Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

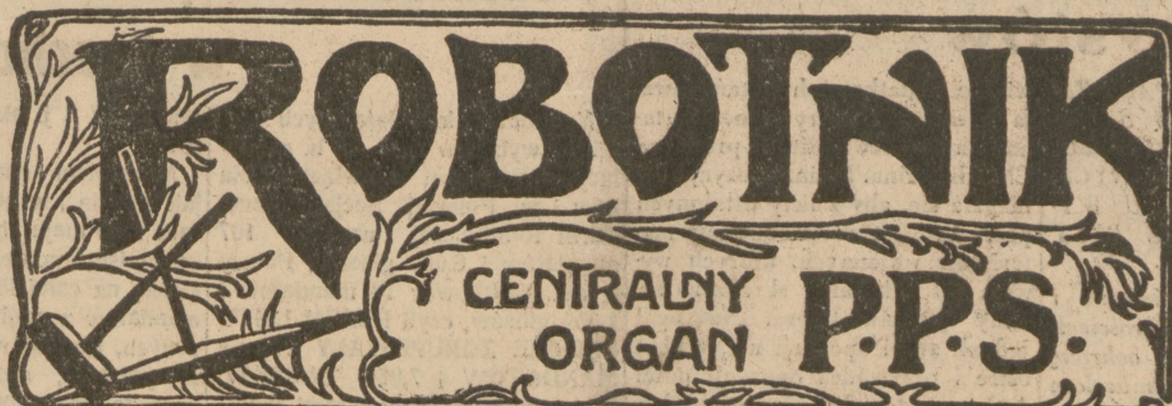
Nr. 165 (7434) R W P Z — WARSZAWA, CZWARTEK 16 CZERWCA 1938 r. — ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Castellon nie zostało zajęte

Odparte ataki faszystów w Pirenejach i Aragonii



ŻOŁNIERZ PIRENEJSKICH WOJSK RZĄDOWYCH.

Jak donosi korespondent Havasa, koła rządowe nie potwierdzają wiadomości o zajęciu przez powstańców m. Castellon i wskazują, że walki na tym odcinku trwały w dniu wczorajszym z tą samą zaciętością, co przedtym. W Walencji oświadczają, że Castellon jest nadal bronione energicznie na wszystkich punktach, gdzie wojska rządowe przeciwstawiają się nieprzyjacielowi, który wobec niemożności posunięcia się w stronę Castellon kieruje się jakoby na południe od Alcoza.

Wczoraj w godzinach popołudniowych dwa okręty wojenne, jak przypuszczają krążowniki „Canarias" i „Cervera", zjawiły się na szerokości Castellon, ostrzeliwując miasto. Ewakuacja ludności cywilnej ze strefy wojennej trwa nadal. Walencja przyjęła już 15 tys. osób.

ODPARTE ATAKI FASZYSTÓW W PIRENEJACH I ARAGONII

Komunikat ministerium obrony Hiszpanii podaje, że nieprzyjaciel atakował intensywnie wszystkie pozycje wojsk rządowych w Pirenejach i w Aragonii, lecz wszędzie został odparty. Na odcinku Puebla de Valverde dwa ataki faszystów, wspierane 12 samolotami bombardującymi i 30 myśliwskimi, doprowadziły po ciężkich stratach do zajęcia pozycyj pod Loma, Pela Mozor. Lotnictwo podaje, że w czasie walki powietrznej strącone zostały 4 samoloty faszystowskie i 2 rządowe, oraz ze 38 samolotów gen. Franco bombardowało Sagonte i okolice. Zrzucono przeszło 350 bomb, nie wyrządzając poważniejszych szkód i nie pociągając za sobą ofiar.

KOMUNIKATY FASZYSTÓW

Radio Nacional ogłasza ostatnie wiadomości głównej kwatery gen. Franco. Oczyszczanie zdobytej strefy w prowincji Castellon trwa nadal, jak również zbieranie materiału wojennego i amunicji, pozostawionych przez nieprzyjaciela. Posuwanie się nie doznało przerwy z powodu zajęcia Castellon.

Źródła faszystowskie równocześnie donoszą, że po zajęciu Castellon de la Plana rozpoczęły się walki o posiadanie Walencji, która jest położona o 70 km. na południe od Castellon.

Zatopiona ofensywa japońska

w żółtych wodach Żółtej Rzeki

Komunikat chiński donosi, że na północy na skutek zerwania tam na rzece Żółtej i zatopienia rejonu działań wojennych na olbrzymich obszarach, Japończycy musieli opuścić wiele zajętych miejscowości, wycofując się na wschód. Między innymi, oczyszczone zostały rejony Kaifengu i Szenczau. Na południu prowincji Szansi Chińczycy korzystając z przerzucenia sił przeciwnika na inne fronty, postępują naprzód i zajęli szereg miejscowości.

Według obliczeń japońskich, w powodzi, wywołanej zerwaniem przez Chińczyków wału nad rzeką Żółtą, zginęło przeszło 150 tys. mieszkańców zalanych obszarów. niektóre wioski całkowicie znikły pod wodą.

Cały korpus inżynieryjny, znajdujący się w Chinach północnych, zmobilizowano w celu naprawy wału.

Władze japońskie twierdzą, iż wojska japońskie, znajdujące się na zalanych obecnie obszarach, zdołały w porę je opuścić. Ale z innych źródeł donoszą, że przeszło 15.000 Japończyków zginęło.

Według ostatnich wiadomości, naprawa wałów napotyka na nieprzezwyciężone trudności z powodu stale podnoszącego się poziomu wody, wywołanego ulewnymi deszczami. Przybór na Żółtej rzece zwykle zaczyna się w połowie czerwca. Kulminacyjny punkt jest osiągnięty dopiero w końcu lipca.

NA TYŁACH ARMII JAPOŃSKIEJ.

Po wycofaniu się Chińczyków z pod Suczau na tyłach japońskich pozostały poszczególne oddziały chińskie, celem prowadzenia wojny partyzanckiej. Obecnie w sztabie chińskim otrzymano pierwsze wiadomości od tych oddziałów. Partyzanci stoczyli walki w rejonie Peitsian, na zachód od jeziora Weinszanfu, jak również wzdłuż szosy Ichżow-Suczau. We wschodniej części prow. Szantung znaczne walki miały miejsce w okolicy Dżichao.

NOWE BOMBARDOWANIE KANTONU.

Wczoraj rano japońskie eskadry powietrzne ponownie bombardowały Kanton. Znaczna część bomb upadła w pobliżu parku, niszcząc liczne domy. Samoloty japońskie po pierwszym nalocie powróciły ponownie, atakując głównie linię kolejową i stację.

Sytuacja w Meksyku

Podczas starcia na granicy Stanów San Luis i Guanajuat wojska rządowe wzięły do niewoli wśród innych jeńców również jednego z przewódców powstania Jose Camachona Garcia.

W San Antonio w stanie Texas otrzymano wiadomość, iż gen. Cedillo nie zrezygnował jeszcze z walki z prezydentem Cardenasem. Udało mu się rzekomo uzyskać dwa poważne ugrupowania polityczne, posiadające licznych zwolenników wśród włościan meksykańskich. Gen. Cedillo stoi rzekomo ponownie na czele oddziałów partyzanckich, liczących przeszło 4 tys. żołnierzy.

Dwieście ofiar

strasznej katastrofy kolejowej w Japonii

W pobliżu stacji Okoyama w zachodniej części wyspy Hondo wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą 200 ofiar w ludziach. Dwa pociągi osobowe, z których jeden był przepełniony dziećmi, powracającymi z wycieczki, zderzyły się z sobą w pełnym biegu. Kilka wagonów wyskoczyło z szyn.

Zagrożona Francja

André Morizet pisze w „Oeuvre" o lotniskach jakie powstały na terytorium Hiszpanii, będącej pod rządami gen. Franco. Lotniska te powstały na północy i na północnym wschodzie Hiszpanii w pobliżu Vittoria, Lazarte, Pamplona, Logrono, Alfardo, Tudela, Egea, Saragossy, Sarinena i Bujardoz. Tylko dwa ostatnie lotniska znajdują się w pobliżu frontu wojennego. Wszystkie pozostałe są oddalone od frontu o 170 do 350 kilomerów, ale za to leżą o 20 do 100 kilometrów od granicy francuskiej.

Lotniska te są stale technicznie udoskonalane i rozszerzane. Jeżeli do tego dodać urządzanie wzmocnionych obozów, wmurowywanie dalekonośnych dział w pobliżu granicy francuskiej przez niemieckich i włoskich techników, rozbudowę portów wojennych i arsenałów oraz sprowadzenie do Hiszpanii 15 — 20 tys. przeważnie niemieckich lotników, artylerzystów i specjalistów od przemysłu zbrojeniowego, to wszystko to razem wzięte, można jedynie tłumaczyć przygotowaniem do wojny z Francją od południa. Tak przygotowuje się kompletne okrążenie Francji. Zrozumiałym staje się wówczas warunek Mussoliniego, pod jakim zgadza się zawrzeć pakt przyjaźni z Francją: o ile zostanie mu wydana na łup Hiszpania.

Zwycięstwo Roosevelta

Ustawa o płacach i czasie pracy - uchwalona

Senat amerykański uchwalił i przesłał do podpisu prezydentowi Rooseveltowi ustawę, regulującą godziny pracy i wysokość zarobku w przemyśle i handlu.

Sprawa ta, której załatwienie przeciągało się od szeregu miesięcy, zakończyła się zwycięstwem Roosevelta. Poza płacą minimalną, ustawa przewiduje, iż w ciągu pierwszego roku po jej zastosowaniu będzie obowiązywał, jako granica maksymalna, 44-godzinny tydzień pracy, w roku następnym 42-godzinny, a w trzecim roku stosowanie ustawy 40-godzinny tydzień pracy. Ustawa zabrania również zatrudniania w przemyśle dzieci, liczących mniej niż 16 lat.

W państwie

„Wrogów Ludu"

Sowiecka prokuratura zakończyła akt oskarżenia przeciwko sowieckim dyplomatom, którzy w najbliższym czasie zasiądą na ławie oskarżonych w sądzie moskiewskim.

Korespondent „Svenska Pressen" donosi, że wszyscy oskarżeni „przyznali się do inkryminowanych zbrodni". Głównym oskarżonym w procesie dyplomatów będzie były poseł w Oslo Jakubowicz, który rzekomo miał przyznać się do utrzymywania kontaktu z Trockim, w czasie jego pobytu w Oslo. Jakubowicz jest ostatnim współpracownikiem Krestińskiego. Jak wiadomo Jakubowicz będąc poprzednio w Oslo, kilkakrotnie odmawiał powrotu na wezwania z Moskwy, i dopiero po aresztowaniu jego dwóch synów w stolicy Sowietów wyjechał do Z. S. S. R., gdzie został natychmiast aresztowany.

Władze sowieckie

w obronie imperializmu Rosji carskiej

Pod ciekawym i niezwykłym zarzutem aresztowano w Kazachstanie wybitnego uczonego profesora uniwersytetu w Ałma - Ata Sandżara Aswendiarowa, będącego autorem wielu dzieł z historii Turkiestanu.

Oskarżono go mianowicie o to, że w swojej historii Turkiestanu „w czarnych barwach przedstawił imperializm Rosji carskiej". Władze sowieckie doszły bowiem do niespodziewanego wniosku — że „oczernianie panowania Rosji carskiej w Azji środkowej, godzi w interesy azjatyckie Sowietów".

(ATE)

Dwa

wyroki śmierci

Wczoraj rano stracono w Berlinie małżonków Georgu i Annę Schweitzer, skazanych wyrokiem trybunału za działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa. Schweitzerowie uprawiali działalność szpiegowską w ciągu 2 lat.

Wiadomość sensacyjna

ale mało prawdopodobnie

Dziennik arabski „Ad-Difaa" przynosi sensacyjną wiadomość o tajnym porozumieniu Anglii, Francji, Włoch i Turcji w sprawei podziału sfer swych wpływów na wschodnim wybrzeżu morza śródziemnego. Omawiana miała być również kwestia imigracji żydowskiej do republiki Libańskej i Egiptu. Dziennik zauważa, iż wykonanie tych planów odroczone zostało do czasu osiągnięcia porozumienia francusko - włoskiego.

Do bieguna północnego

w stalowej łodzi podwodnej

Znakomity badacz okolic podbiegunowych sir Robert Wilkins w podróży z Oslo do Londynu zatrzymał się przejazdem w Kopenhadze. Sir Robert oświadczył dziennikarzom, że podróż do bieguna, którą podejmie w lipcu roku przyszłego odbędzie łodzią podwodną, zbudowaną ze stali nierdzewnej. Załogę łodzi stanowić będzie 7 ludzi. Łódź, według przewidywań sir Roberta, płynąć będzie pod lodami około 3 tygodni przy czym wynurzać się ma mniej więcej co 75 km. dla odnowienia zapasów powietrza.

Gen. Keitel w Budapeszcie

Szef głównego dowództwa niemieckich sił zbrojnych, generał broni Keitel przybył wczoraj przed południem o godz. 11 samolotem do Budapesztu. Gen. Keitel złożył swą pierwszą wizytę regentowi Węgier Horty'emu.

Wizyta gen. Keitla w Budapeszcie potrwa 4 dni, w ciągu których naczelny wódz niemieckich sił zbrojnych, jako gość węgierskiego ministra wojny, którego rewizytuje, zapozna się z szeregiem urządzeń węgierskiej siły zbrojnej. Powrót gen. Keitla do Berlina nastąpi w sobotę.

Bezradność Chamberlaina
wobec faszystów

Premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin oświadczenie na temat wypadków bombardowania okrętów brytyjskich u wybrzeży hiszpańskich.

Premier oświadczył, iż wysunięto dwa projekty, mające na celu położenie kresu a przynajmniej przyczynienia się do zmniejszenia ilości tych ataków. Pierwszy z tych projektów zmierza do stworzenia strefy bezpieczeństwa dla okrętów handlowych w niektórych portach. Chociaż projekt ten napotyka na poważne trudności, jest obecnie badany przez kompetentne czynniki.

Drugim projektem jest propozycja, otrzymana od władz w Burgos w ubiegłą sobotę. Rząd gen. Franco proponuje wybranie portu na terytorium, należącym do Rządu hiszpańskiego, jednakże poza strefą działań wojennych. Do portu tego brytyjskie okręty handlowe mogłyby zawijać i opuszczać go bez przeszkód.

Zbadanie dokładne sytuacji — oświadczył Chamberlain — skłania Rząd brytyjski do przekonania, iż nie może być okazana skuteczna ochrona okrętom, utrzymującym stosunki handlowe z portami w strefie wojennej z chwilą, gdy znajdą się one na wodach terytorialnych. Zdaniem Rządu brytyjskiego należy unikać zarządzeń, które mogłyby przyczynić się do rozszerzenia obecnego konfliktu. Rząd brytyjski musi więc powtórzyć ostrzeżenie, jakie zostało już udzielono okrętom handlowym brytyjskim, iż w dalszym ciągu może udzielać, jak dotychczas, ochrony okrętom, płynącym pod banderą brytyjską na pełnym morzu, ale wchodząc do portów, narażonych na ataki powietrzne, okręty te czynią to na własne ryzyko.

Jednocześnie jednak należy zaznaczyć, iż POWTARZAJĄCE SIĘ CZFSTO ATAKI NA OKRĘTY BRYTYJSKIE, POCIĄGAJĄCE ZA SOBĄ WIELOKROTNIE UTRATĘ ŻYCIA LUDZKIEGO MUSZĄ WPŁYNĄĆ UJEMNIE NA PRZYJAZNE STOSUNKI, JAKIE WŁADZE W BURGOS PRAGNĄ UTRZYMYWAĆ Z RZĄDEM BRYTYJSKIM.

OD 11 KWIETNIA 22 OKRĘTY BRYTYJSKIE ZOSTAŁY ZAATAKOWANE PRZEZ SAMOLOTY, 11 Z NICH ZATONĘŁO, LUB DOZNAŁO POWAŻNYCH USZKODZEŃ. W WIELU WYPADKACH ATAKI TE BYŁY WYRAŹNIE UMYŚLNE.

Kończąc swe przemówienie i mówiąc o różnych możliwościach akcji, mającej na celu ochronę okrętów brytyjskich, Chamberlain oświadczył, iż Rząd brytyjski rozpatrywał różne środki odwetowe, ale nie jest skłonny do zastosowania zarządzeń, które z całą pewnością nie doprowadziłyby do celu.

STANOWISKO OPOZYCJI

Przemówienie premiera nie zadowoliło opozycji, która przez stawianie dodatkowych pytań dawała wyraz swemu krytycznemu stanowisku wobec polityki premiera Chamberlaina. M. in. opozycja domagała się, aby z listy ustalonych przez komitet nieinterwencji materiałów wojennych, których wywóz jest zakazany, skreślono armaty przeciwlotnicze. Na ogół jednak ataki opozycji nie są zbyt ostre i przywódca opozycji poseł Attlee zadowolił się stwierdzeniem, że opozycja zażąda niezadługo specjalnej debaty dla przedyskutowania polityki Rządu w tej sprawie. Gdyby opozycja pragnęła istotnie wyrządzić Rządowi choćby moralną krzywdę, to przewódca jej zażądałby debaty w trybie nagłym jeszcze we wtorek.

(PAT).

Ostateczne wyniki niedzielnych wyborów
w Czechosłowacji

Na podstawie ostatecznych wyników wyborów z dn. 12 b. m., Polacy, zgrupowani w Związku Polaków i w Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, uzyskali 107 mandatów i 6.002 głosów, Polacy t. zw. ślązakowcy 10 mandatów i 1.059 głosów, czyli RAZEM LISTY POLSKIE ZGRUPOWAŁY 117-cie MANDATÓW i 7.061 GŁOSÓW. W porównaniu z wyborami gminnymi w r. 1932 Polacy wraz ze Ślązakami (bez komunistów) uzyskali przyrost 2.222 (33 proc.) głosów i 20 (25 proc.) mandatów więcej. Sukces polski występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu z wyborami do parlamentu w r. 1935. Listy polskie w zestawieniu z tymi wyborami zyskały znaczny przyrost 2.447 t. j. około 45 proc. głosów.

Momentem charakterystycznym, jak zresztą i w poprzednich wyborach z 29 maja b. r., jest fakt, że komuniści ponieśli zdecydowaną klęskę na całej linii, przy czym 19 mandatów z ogólnej liczby 21 straconych, utracili w gminach rdzennie polskich, natomiast w 2 gminach ze stosunkowo wielkim odsetkiem ludności czeskiej, utrzymali w zasadzie dotychczasowy stan posiadania. W ogólnych obliczeniach jednak z górą 90 proc. głosów dotychczas komunistycznych, padło obecnie na listy czeskie.

Drugim faktem, zasługującym na podkreślenie, jest duży zysk głosów polskich w porównaniu z wyborami do parlamentu w r. 1935 kosztem głosów czeskich, komunistycznych i częściowo niemieckich. (PAT).

Konferencja premiera Hodży
z henleinowcami

PRAGA (PAT). Donoszą urzędowo: Premier Hodża odbył we wtorek popołudniu konferencję z przedstawicielami partii Niemców Sudeckich. Partię Niemców sudeckich reprezentowali posłowie Kundt, Rosche i Peters, którym towarzyszyli w charakterze rzeczoznawców Wilhelm Sebekowsky i adwokat Schiketanz.

Prowokacja Niemca

PRAGA (PAT). Urzędowo komunikują: W dniu 13 b. m. pomocnik piekarski Alfred Herbst, na placu w m. Horni Namesti pod Opawą, pozdrawiał przechodzących wzniesieniem ręki. Zawodowy podoficer Stanisław Sulc, uważając pozdrowienie przez podniesienie ręki za prowokację, uderzył Herbsta w głowę tak silnie, że pękł mu bębenek ucha. Na placu powstało zamieszanie. Tłum rzucił się na podoficera. Przybyły na miejsce patrol uwolnił osaczonego Sulca i odprowadził go do posterunku policyjnego. Sulc został przekazany trybunałowi w Ołomuńcu. Jeden ze świadków zajścia zeznał, że Sulc groził nacierającym na niego rewolwerem, ustalono jednak, że Sulc rewolweru nie posiadał, a na postrach dobył zapalniczki, która miała kształt pistoletu.

Problem długów austriackich
Wymuszanie stosowane także w sprawach gospodarczych

Rząd brytyjski otrzymał notę niemiecką, dotyczącą sprawy obsługi pożyczki austriackiej. W nocie tej Niemcy uzależniają częściową obsługę tych pożyczek od obniżenia oprocentowania obu największych pożyczek niemieckich, ulokowanych zagranicą, mianowicie pożyczki Davesa i Younga.

Nota niemiecka wysuwa argument, że od chwili przyłączenia Austrii do Niemiec, państwa przestały się wywiązywać ze swych zobowiązań w stosunku do eksportu z Austrii, co przewidziane było w stosownych umowach handlowych. Niemcy przeto tylko wówczas zgodzić się mogą na włączenie pożyczek austriackich do niemieckiej obsługi pożyczek, o ile ten stan rzeczy zostanie naprawiony. Jako propozycję naprawienia go Niemcy wysuwają projekt obniżenia oprocentowania pożyczek Davesa i Younga.

W sferach brytyjskich zarówno rządowych, jak i City, nota niemiecka przyjęta została nieżyczliwie i uważać należy za rzecz prawdopodobną, że od 1-go lipca wprowadzony zostanie w stosunkach płatniczych między Niemcami i W. Brytanią system rozrachunkowy.

Kanclerz Skarbu sir John Simon zapowiedział w Izbie Gmin, że jeśli nie dojdzie do zadawalającego rozwiązania sprawy, Rząd brytyjski zastrzega sobie prawo unieważnienia obecnej angielsko-niemieckiej umowy płatniczej bez wypowiedzenia w dniu 30 czerwca b. r.

Woli karę śmierci
niż dożywotnie więzienie

MIAMI (PAT). — Aresztowany w związku z porwaniem i zabójstwem Skeegie Casha, Mac Call w dalszym ciągu utrzymuje, iż nie miał nic wspólnego z zabójstwem dziecka, przyznaje się natomiast do porwania małego Casha.

Mac Call przed zapoznaniem się z doręczonym mu aktem oskarżenia oświadczył, że wolałby być skazanym na karę śmierci na krześle elektrycznym, niż na bezterminowe więzienie. Mac Call strzeżony jest nieustannie przez 18 policjantów.

KAŻDA LOTERIA

przynosi szczęśliwym graczom kolektury

KAFTALA

wielkie wygrane. Również w ub. Loterii padła tam wielka ilość wygranych na około:

1.300.000,— złotych

Zakup więc los I-ej klasy

42-ej Loterii w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTAL i S-KA

KATOWICE, ul. Dyrekcyjna 2

ŁODŹ — BYDGOSZCZ — GDYNIA.

Zamówienia listowne załatwia się odwrotnie.

Na życzenie wysyłamy Urzędowy Plan Gry bezpłatnie.

Konto P. K. O. Nr. 304.761.

KAFTAL — TO SYNONIM SZCZĘŚCIA!

40-godzinny tydzień pracy w U.S.A.

WASZYNGTON (PAT). — Projekt ustawy o płacach i czasie pracy przyjęty został w Izbie Reprezentantów 289 głosami przeciw 89. Ustawa przewiduje jako maksymalną liczbę godzin pracy tygodniowo 44 w pierwszym roku pracy, 42 w drugim roku i 40 w trzecim i następnym.

Trzy miliardy dolarów
na walkę z bezrobociem

Komisja mieszana, w której zasiadają przedstawiciele senatu amerykańskiego i izby reprezentantów przyjęła projekt ustawy, upoważniającej prez. Roosevelta do wydatkowania 3 miliardów dolarów na cele walki z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych do czasu zebrania się parlamentu amerykańskiego, co nastąpi w styczniu przyszłego roku. Na pozytywne stanowisko komisji parlamentarnej wpłynęła w dużym stopniu okoliczność, że szereg amerykańskich fabryk samochodowych, zapowiedział w najbliższym czasie zwolnienie części załóg fabrycznych z powodu braku zbytu.

5000 Japończyków zginęło
w nurtach rzeki Żółtej

Według oficjalnych źródeł chińskich, 5.000 żołnierzy japońskich zostało zatopionych w powodzi, spowodowanej wylewem Żółtej Rzeki w rejonie Paisza w pobliżu linii Lunghajskiej. WYLEW ŻÓŁTEJ RZEKI SPOWODOWANY ZOSTAŁ TRZYDNIOWYM BOMBARDOWANIEM POZYCJI CHIŃSKICH WZDŁUŻ WAŁÓW OCHRONNYCH. PO PRZERWANIU WAŁU, RZEKA GWAŁTOWNIE WYLAŁA I ZATOPIŁA 250 CIĘŻKICH ARMAT, 80 CZOŁGÓW I ZNACZNĄ ILOŚĆ INNEGO MATERIAŁU WOJENNEGO ORAZ TYSIĄCE ŻOŁNIERZY. Na innym odcinku tego samego frontu, wojska japońskie zdołały schronić się przed powodzią na izolowaym wzgórzu, lecz są otoczone zewsząd wodą i wystawione na ataki ze strony lotnictwa chińskiego. (ATE).

TOKIO (PAT.). Tysiące włościan chińskich zginęło, jak donosi agencja Domei, w powodzi, wywołanej umyślnie przez wojska chińskie po odwrocie z Czengczau.

Wały, okalające rzekę Żółtą, zostały przerwane pomiędzy Kaifeng a Czengczau na przestrzeni około 200 mtr. Spienione fale rzeki zalały olbrzymie przestrzenie, położone na południowy wschód. Bezpośrednie okolice Czungmau na linii kolejowej Lunghai w połowie drogi pomiędzy Kaifeng a Czengczau znajdują się również pod wodą.

(Jak z powyższych depesz wynika, obie walczące strony zwalają na siebie winę za przerwanie tamy na rzece Żółtej. *Przyp. Red.).*



Zaburzenia w Syrii

ALEKSANDRETTA (PAT). Sytuacja w Antiochii po ponownych zaburzeniach jest naprężona. W dzielnicy arabskiej podczas starcia pomiędzy Turkami a Arabami 3 osoby zostały zabite, w tej liczbie kobieta. Wojsko było zmuszone do użycia broni palnej. 15 Arabów odniosło rany. Jednego z przewódców arabskich aresztowano.

Nad czym radziła
Komisja Budżetowa Sejmu

We wtorek obradowała pod przewodnictwem pos. Kozłowskiego Komisja budżetowa Sejmu.

Po referacie pos. Sobczyka i dyskusji, uchwalono rządowy projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1938/39.

Następnie po referacie pos. Sikorskiego, przyjęto rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 25 marca 1938 r., o finansowaniu niektórych inwestycji z funduszów państwowych w okresie do 31 marca r. 1939. Projekt ten podwyższa o 1 mil. 300 tys. zł. do sumy 6 mil. 300 tys. fundusz, przeznaczony na budownictwo wiejskie oraz o 700 tys. zł. do sumy 3 mil. 700 tys. fundusz, przeznaczony na pewne prace wodno-melioracyjne.

Z kolei pos. Hołyński referował rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o Funduszu Pracy. Projekt rządowy przewidywał zadłużenie Funduszu Pracy do 300 mil. zł. łącznie z zadłużeniem już istniejącym b. Funduszu Bezrobocia, który wynosił przeszło 113 mil. zł. oraz z zadłużeniem Funduszu Inwestycyjnego w wysokości 40 mil. zł., czyli razem dotychczasowe zadłużenie wynosiło 153 mil. zł.

Komisja wprowadziła zmianę polegającą na ograniczeniu możliwości zaciągnięcia kredytów do 85 mil. zł. Upoważnienie to ważne jest do dnia 1-go kwietnia 1939 r. Począwszy od tego terminu, każde nowe zaciągnięcie długu wymaga ustawowego zatwierdzenia. Jednakże w wypadkach nagłych konieczności, Fundusz Pracy za zgodą ministra Skarbu może zaciągnąć kredyt do wysokości 10 mil. zł. z tym, że musi zaraz przyjść do Izb ustawodawczych o zatwierdzenie i zawiadomić Najwyższą Izbę Kontroli.

Pos. Huten-Czapski zreferował na zakończenie obrad komisji trzy rządowe projekty ustaw: a) o 4¼% bonach Skarbu Państwa w dolarach St. Zj. Amreyki, b) o konwersji obligacji 6% pożyczki dolarowej, wypuszczonej dnia 1 kwietnia 1920 r. i c) o konwersji obligacji 7% pożyczki stabilizacyjnej, opiewających na dolary St. Zj. Ameryki.

Komisja projekty te przyjęła z pewnymi poprawkami referenta. Poprawki te dotyczą w pierwszej linii zwolnienia obligacyj i ich dochodów od wszelkiego rodzaju podatków i danin państwowych i samorządowych.

W posiedzeniu komisji wziął udział p. minister Kościałkowski, wiceminister Grodyński i szereg wyższych urzędników.

Debata kolonialna w Izbie Gmin

Izba Gmin rozpoczęła we wtorek debatę nad budżetem misterstwa Kolonii, którą zainaugurował min. dla Spraw Kolonii Macdonald omówieniem sytuacji palestyńskiej i rozruchów w Indiach Zachodnich.

W kwestii palestyńskiej min. Macdonald jest zdania, że bandy terrorystyczne arabskie zostaną ostatecznie rozproszone, gdyż wojska angielskie zajęte są obecnie likwidowaniem drobniejszych band. Wobec tego, że bandy te są zasilane z Syrii, Rząd angielski postanowił wzmocnić całą granicę północną barierą, złożoną z 3-ch linii zasieków z drutu kolczastego. Odpowiednie zarządzenia wydane będą w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Poza tym Rząd angielski rozważa kwestię wzmocnienia garnizonów wojskowych przez wysłanie dodatkowej brygady angielskiej. Z chwilą, gdy bawiąca obecnie w Palestynie komisja techniczna ukończy swoje prace, Rząd angielski przystąpi do natychmiastowego rozważania wniosków i zaleceń komisji zgodnie z polityką podziału terytorium mandatowego.

Opowieści drutów telegraficznych

ODNACZENIE POLSKIEJ ŚPIEWACZKI

Na międzynarodowym konkursie muzycznym w Wiedniu otrzymała czwartą nagrodę w wysokości 250 marek polska śpiewaczka Eugenia Zarzycka.

KONIEC ZBUNTOWANEGO GENERAŁA

Policja miejska w Chipilo w stanie Puebla (Meksyk) odnalazła zbuntowanego generała Chavarria, który w połowie ubiegłego miesiąca uciekł z Mexico City. Generał, który w chwili aresztowania stawiał opór policji, został zabity wraz z bratem, który przyszedł mu z pomocą. W walce zostało rannych dwóch policjantów. (ATE).

SAMOBÓJSTWO ASTRONOMA

Z San Francisko donoszą: William Wallace Campell, liczący 75 lat, jeden z najznakomitszych astronomów amerykańskich, popełnił samobójstwo, skacząc z okna trzeciego piętra.

BURZE WE WŁOSZECH

Nad północnymi Włochami szaleją burze. W pobliżu Verony Adyga przybrała. W San Giovanni Largione woda zniosła 2 mosty, zaś w dolinie Agno w pobliżu Vincence — kilka mostów. Jeden robotnik utonął.

BURZE I GRADOBICIE

Nad częścią pow. piotrkowskiego przeszła gwałtowna burza z gradobiciem. Szczególnie ucierpiały gminy Ręczno, Ikle i Kleszczów. W niektórych miejscowościach zasiewy zostały zniszczone w 75 proc. W dwuch miejacach wybuchły pożary.

Wojna na Wschodzie

Kanton-miasto śmierci

Od dwóch tygodni wielkie miasto chińskie Kanton, liczące ok. 1½ miliona mieszkańców, jest bombardowane przez samoloty japońskie. Z początku władze japońskie twierdziły, że bombardują objekty wojskowe miasta, ofiary zaś wśród ludności cywilnej to — produkt „uboczny".

Ale już po kilku dniach przyznały się władze japońskie, że chodzi im o *zmuszenie Chin do kapitulacji*. Bezustanne bombardowania ludności cywilnej mają zdemoralizować ją do tego stopnia, że nie będzie już zdolna do stawiania dalszego oporu.

Mamy tu *próbę wojny totalnej* w najczystszej — jeżeli się tak wyrazić można—formie. Nie walka armii ma rozstrzygać o losie wojny, lecz *masakra ludności cywilnej* i dopiero po przełamaniu oporu moralnego tej ludności, armia miałaby już utorowaną drogę do zwycięstwa.

Japończycy liczą nie na same tylko bomby, które mogą zabić tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi, ale nie mogą szerzyć „epidemii śmierci", która — zdaniem Japonii — jest niezbędna dla zgniecenia ducha oporu. Japończycy chcą tedy wywołać *epidemiczne choroby*, któreby dziesiątkowały ludność chińską i armię. Bomby są tylko robotą wstępną, są jakby zarazkami epidemii śmierci.

By wywołać *choroby epidemiczne*, Japończycy nie dopuszczają do ratowania rannych i grzebania zwłok. Ostrzeliwują z karabinów maszynowych (w samolotach) służbę sanitarną. Niszczą szpitale. A przede wszystkim zniszczyły elektrownie kantońskie i podmiejskie. Miasto jest pozbawione światła, lekarze w szpitalach, nie mając prądu, nie są w stanie leczyć rannych promieniami Rentgena i innymi środkami, wymagającymi elektryczności. Japończycy dążą do odcięcia miasta od źródeł wody. Nie wiadomo, czy i ewentualnie w jakim stopniu im się to udało.

Słowem, *cholera ma „uzupełnić" sprzęt wojenny Japonii;* nie bakterie cholery wyrobu japońskiego, lecz oryginalna, rodzima cholera chińska.

Czy plan japoński się uda? Czas pokaże. Toż to pierwsza próba tego rodzaju i na tak wielką podjęta skalę. Admirał japoński Noda oświadczył, że próba dała *„wynik zadowalający"* i że Kanton będzie systematycznie bombardowany aż *„do skutku"*. Władze japońskie oświadczyły, że żadne protesty cudzoziemskie nie wpłyną na postępowanie Japonii.

I oto świat t. zw. kulturalny przygląda się piekłu na ziemi, któremu na imię Kanton. Liczba zabitych przez bomby wynosi już *kilkanaście tysięcy*, rannych nie sposób się doliczyć. Ponieważ bombardowanie odbywa się codziennie, a pomoc lekarska i uprzątanie zabitych są niezmiernie utrudnione, więc na ulicach miasta leżą setki trupów. Zdarza się, że bomby rozszarpują zwłoki, leżące już w trumnach.

Nie będziemy mnożyli szczegółów. Każdy może sobie łatwo wyobrazić jak wygląda milionowe przeszło miasto i co się w nim dzieje, jeżeli jest wystawione na codzienne bombardowanie netodą japońską. Kanton, sądzić należy, jest bezbronny i zupełnie nie przygotowany do wojny powietrznej.

Świat t. zw. kulturalny przygląda się i *nic nie robi dla obrony Chin*. Rozlegają się protesty, ale Japonia z nich kpi. Czy można znaleść skuteczniejszy środek nacisku, aniżeli protest? Można. Socjaliści już wiele miesięcy temu wysunęli hasła *bojkotu towarów japońkich i pomocy finansowej dla Chin* celem umożliwienia im zakupów broni.

Ale, jak dotąd, hasła te nie wcieliły się w odpowiednią akcję zbiorową mocarstw, a tylko taka akcja byłaby skuteczna i dałaby pożądany rezultat.

Świat przygląda się. Jedni ze zgrozą i przerażeniem. Inni — z obojętnością, graniczącą z cynizmem. Świat jest jakby tknięty *paraliżem woli i uczuć.*

Świat kapitalistyczny mniema, że pozostawiając Chiny i Hiszpanię własnemu losowi, uratuje — siebie. *Myli się.*

(jmb.)

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W dalszym ciągu utrzymywać się będzie pogodna chmura i chłodna. Miejscami przelotne deszcze. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Tanie przejazdy w czasie urlopów

Robotnicze Tow. Turystyczne wydaje zniżki kolejowe indywidualne przy przejazdach na kolonie i obozy turystyczno - wypoczynkowe

50% do Jaworza-Jasienicy, Obłaźca, Nałęczowa, Wielkiej Wsi nad morzem, Bukowiny k/Zakopanego, Zaleszczyk, Zakopanego, Druskiennik, Rabki-Zdroju, Rytra, Węgierskiej-Górki.

66% do Józefowa n/Pilicą, Nad Jeziora Wigry (st. kol. Suwałki) i Rafajłowej (st. kol. Nadwórna).

INFROMACJE I ZAPISY:
w Warszawie — Żoliborz, ul. Krasińskiego 10 m. 81, tel. 12-79-61.
w Łodzi — ul. Południowa 28, tel. 2-63-44.
w Katowicach — ul. Pierackiego 14,tel. 3.00-38.
Listownie po nadesłaniu znaczka pocztowego.

Co z ordynacją wyborczą do Sejmu?

Intrygi konserwy

Konserwa jest niezmiernie zaniepokojona. Boi się, że wreszcie istotnie sprawa nowej ordynacji wyborczej stanie na porządku dziennym. W braku innych, używa wyświechtanego „argumentu", że na razie społeczeństwo jest „rozproszkowane"; że administracja wyniki „zglajchszaltuje" i t. d. Przytaczaliśmy wywody p. Alfa ze „Słowa" na ten temat.

A wczoraj kolejno zabrał się do roboty „Czas". Chce ZDOPINGOWAĆ obecny Sejm i w ten sposób osiągnąć odrazu dwa cele. T. zn. obalić Rząd i nową ordynację. Z jednej strony — tak sobie myśli — rozpoczniemy akcję przeciwko obecnemu Rządowi — w imię nowego, ultra-prawicowego, „narodowo-piłsudczykowskiego" Rządu. A z drugiej — ewentualnie spopularyzujemy OBECNY, bardzo niepopularny „Sejm". Do dzieła, rodacy!

Trzeba — agituje „Czas" — zwołać jeszcze jedną sesję Sejmu. Cóż, rzecz dobra... Zapewne „Czas" chce postawić na porządku dziennym sprawę nowej ordynacji? Uchowaj Boże! Chodzi o różne projekty poselskie (rolnicze), które obecnie nie zostały w porządku dziennym sesji uwzględnione. A przede wszystkim chodzi o batalię z Rządem! Właśnie chodzi o to, by UTRUDNIĆ (!) wprowadzenie nowej ordynacji przy pomocy hałasu koło tej batalii. Taki jest „plan" — dość naiwny zresztą. Nie bądźcie NIEDOŁĘGAMI! — dopinguje „Czas" posłów:

Kilka dni temu jeden z socjalistycznych organów wyraził życzenie, by sesja obecna była sesją *ostatnią*. Życzenie to nie odpowiada interesom kraju, istnieją jednakowoż znaki na niebie i na ziemi, które na to wskazują, że życzenie to tak znowu *beznadziejne nie jest*. I tu trzeba powiedzieć, że będzie ono posiadało tym więcej szans realizacji, *im słabsza, im bardziej niezdecydowana będzie postawa naszego parlamentu.*

INTRYGA przejrzysta. Żeby zaś żadnej wątpliwości nie było, że chodzi o PRZESZKODZENIE akcji za nowymi wyborami, „Czas" zwraca się z ostrą admonicją pod adresem sejmowych „niedołęgów":

Za niedołęgami nikt się nie ujmuje, wszyscy się od nich z niesmakiem odwracają. Więc choć wszelkie względy rzeczowe przemawiają przeciwko przyśpieszeniu wyborów parlamentarnych, choć opinia w swej większości, jak dotychczas, ten pogląd *podziela* (!!), niezdecydowanie i lękliwość członków parlamentu może wpłynąć *bardzo znacznie na zmianę tych nastrojów*. A to będzie woda na młyn tych elementów, które *dla swoich egoistycznych grupowych korzyści pragną kraj wciągnąć w awanturę wyborczą.*

Prawo wyborcze dla wszystkich ośmiela się „Czas" nazywać „AWANTURĄ WYBORCZĄ". I to organizowaną w imię „egoistycznych grupowych interesów". Jakiż może być bardziej „EGOISTYCZNY", grupowy i klasowy (biurokratyczny, ziemiański, wielkokapitalistyczny) interes, niż intryga przeciwko konsolidacji kraju na gruncie upowszechnienia praw! Zawsze ten sam ZNANY Z HISTORII ZIEMIAŃSKI EGOIZM!

Intryga przejrzysta. Robić hałas na odcinku sejmowym — by utrudnić reformę prawa wyborczego. Sztucznie „popularyzować" ten Sejm, o którym „Słowo" pisze, że nie ma żadnego oparcia w kraju; o którym sam „Czas" pisze, jako o Sejmie „niedołęgów"!...

Intryga udać się nie może, bo szerokie masy robotników, chłopów, pracowników coraz silniej wysuwają hasło nowej ordynacji. Obronność kraju również tego wymaga.

A OZON MILCZY...

Ozonizujący „Dziennik Polski" donosi, że zagadnienie nowej ordynacji „JEST NA RAZIE NIEAKTUALNE". Nie wiemy, z jakich źródeł pismo zaczerpnęło swe informacje. Ale hasło nowej ordynacji jest właśnie NIEZMIERNIE AKTUALNE! Obecny stan rzeczy jest nie do utrzymania. Ani intrygi „narodowo - piłsudczykowsko - konserwatywne", ani opory w OZON-ie tu nie pomogą! Kraj czeka!

K. CZAPIŃSKI.

Przegląd prasy

CO SIĘ DZIEJE W GDAŃSKU?

W Gdańsku jest bardzo nie dobrze. Hitlerowcy stali się panami niegdyś „wolnego" miasta. Obecnie zabrali się do przerabiania konstytucji na hitlerowską. A Polacy w Gdańsku? Właśnie w dzisiejszym numerze umieszczamy sprawozdanie z obrad Polaków w Gdańsku..

Ale boimy się, że ktoś posądzi nas o „defetyzm" i t. p. Lepiej zacytujemy prawicowy „Kurier Bydgoski". Ma Gdańsk niedaleko. Pisze tak (Nr. 134):

Niestety, prawa te (rozległe) posiada Polska tylko na papierze. W rzeczywistości prawa Polski w Gdańsku *na dobre przejął Berlin i z Berlina dziś reguluje się życie polityczne Gdańska*. Prawa swe w Gdańsku traciliśmy stopniowo, krok po kroku. Nie broniliśmy ich wcale.

W rezultacie Gdańsk został ZHITLERYZOWANY:

Dziś Gdańsk upodobnił się pod każdym względem *do Rzeszy hitlerowskiej*. Wolnym miastem już nie jest. A jeśli Niemcy nie kwapią się z przekreśleniem jej formalnej autonomii, to mają ku temu ważne przyczyny. Straciliby niekontrolowaną *bramę wypadową do Polski*, przez którą szeroką falą przelewają się agitatorzy hitlerowscy, komiwojażerowie towarów niemieckich, przemytnicy dóbr materialnych i ideowych, słowem — ci wszyscy, dla których każda inna droga przenikania do Polski byłaby szczelnie zamknięta.

A gdzie są wpływy GOSPODARCZE Polski?

Rezygnujemy również z uprawnień *największego pracodawcy* na terenie Gdańska. Przecież Polska jest współrządcą portu gdańskiego. Stocznia gdańska jest własnością Polski. Koleje gdańskie także. Monopol Tytoniowy w Gdańsku jest w połowie naszą własnością. W prawie takim samym stosunku jesteśmy właścicielami gdańskiego banku emisyjnego i waluty gdańskiej. Słowem — wielkie są nasze uprawnienia jako właściciele gdańskich warsztatów pracy, *olbrzymi* powinien być wpływ Polski na obsadzanie stanowisk w tych przedsiębiorstwach i instytucjach.

A *jak jest w rzeczywistości? Wszędzie panoszą się Niemcy.*

Tak, sytuacja jest zupełnie jasna, pod każdym względem. Ale o tym pisze się bardzo mało — ze względów wiadomych. Rozstrzyga „orientacja"...

STAWKA NA ROZŁAM?

„W. Dziennik Narodowy" bacznie się przygląda ludowcom — czy nic ma podstawy do rozłamu? Cytuje prasę żydowską i dzieli ludowców na b. piastowców i b. wyzwoleńców. Czy czasem piastowcy nie zbliżą się do endeków? — tak rozmyśla endecja:

Ruch ludowcowy — w rzeczy samej — znajduje się dziś na *niebezpiecznym zakręcie*. Dopóki walczy o hasła bardzo ogólne i usiłuje obalić sanację, nic mu poważniejszego nie grozi. Z chwilą jednak, kiedy musi zająć stanowisko w sprawach zasadniczych, dotyczących przyszłości państwa i narodu, *rozbieżności wewnętrzne — jakie go trapią — stają się dlań bardzo niebezpieczne.*

Endecja wciąż liczy na atrakcyjność antysemickiego hasła.

„ZORGANIZOWANA" KULTURA.

P. Hulewicz (z „Kuriera Porannego"), który proponował w Polsce „zorganizować" kulturę wedle faszystowskich (włoskich) wzorów, kampanię prasową niewątpliwie *przegrał*. Stanął przeciw niemu zwarty frontu polskiej prasy: od „Robotnika" przez „IKC" i „Kurier Polski" do „Słowa".

Zabiera jednak głos (w „Kurierze Porannym") p. Rożniatowski i usiłując bronić straconej pozycji, gołosłownie zapewnia:

Niech panowie uwierzą, że *organizacja kultury w najmniejszej mierze nie ograniczy wolności* sumień i wypowiedzi. Państwo rozporządza środkami kontroli, które i tak ma do swej dyspozycji bez organizatorów. Organizacje kultury, izby sztuki i t. p. mogą tylko we wspólnym interesie państwa i artystów złagodzić formy tej kontroli.

Wiemy, jak jest we Włoszech. A przecie p. Hulewicz oświadczył, że włoski faszyzm rozwiązał problem w sposób „najbardziej szczęśliwy".

Dla zademonstrowania tej nowej „kultury" p. R. kończy antysemickim okrzykiem pod adresem „Wiadomości Literackich"...

„Kurier Polski" ostro replikuje „Kurierowi Porannemu", wskazując na odstraszający przykład Niemiec.

A w „Wiadomościach Literackich" pisze dowcipnie p. Słonimski:

Jeśli chodzi o „Kurier Poranny", jest to w ogóle pismo nie wiadomo dla kogo wydawane. Hula tam pan Hulewicze, amator *faszyzacji sztuki w Polsce*. Dowodzi, że kultura musi być organizowana, i to oczywiście przez niego, ale małe próbki, które daje co niedziela, przerazić mogą najgorętszych zwolenników „izby kultury". Dużo jest u nas załgania. Rzecznikiem organizowania kultury narodowej jest stary i nieporadny propagator ekspresjonizmu niemieckiego, impresjonizmu francuskiego i poezji „awangardy", wzorowanej dość niewolniczo na Apollinairze. Na razie pan Hulewicz krzewi „kulturę narodową", zamieszczając w „Kurierze Porannym" Hokusaia. Świeżo reprodukował p. Hulewicz obrazek tego malarza z takim dziwnym podpisem: „Fuji widziany poprzez ud". (?!). Fuji, panie Hulewicz!

Sprawa chyba wyjaśniona.

ZJAZD KLUBÓW DEMOKRATYCZNYCH.

Informowaliśmy już czytelników o zjeździe klubów demokratycznych we Lwowie. Ustosunkowujemy się do tego faktu *pozytywnie*, widząc w tym nowy objaw narastania fali demokratycznej w Polsce. Ale prasa prawicowa jest zaniepokojona. Najlepiej jakoś przyczepić demokratów do — kominternu... „ABC" pisze:

„Powołanie do życia stronnictwa demokratycznego, jest nową próbą stworzenia „fołksfrontowej" organizacji politycznej, obejmującej t. zw. „inteligencję pracującą". Według pomysłów inicjatorów fołksfrontu, ma ono stanowić obok PPS. *i komunistów* (!-) jeden z filarów „fołksfrontu" w Polsce. Dalszym takim filarem miałoby być Stronnictwo Ludowe oczywiście po usunięciu z niego wszystkich elementów *narodowych.*

I tak dalej. Przyczepienie demokratów do „komuny" — oto cała mądrość tych panów. Innych metod polemicznych nie znają.

K. CZ.

Nieprawdziwe wiadomości

Czechosłowacja nie prowadzi żadnych rokowań w sprawie pożyczki na zbrojenia

Prasa warszawska podała dnia 14 b. m. wiadomość, że Czechosłowacja pertraktuje z Anglią w sprawie pożyczki, celem rozbudowania zbrojeń. Poseł czechosłowacki w Londynie Jan Masaryk jakoby zawiadomił Pragę o warunkach i zastrzeżeniach Anglii — które — według tego komunikatu — wywarły w Pradze duże wrażenie i z których Praga jakoby wywnioskowała, że nie może liczyć na pomoc Anglii w swej polityce międzynarodowej.

Praskie czynniki miarodajne podały treść tego komunikatu do wiadomości posła Masaryka, który kategorycznie oświadczył, że żadnych pertraktacyj w sprawie pożyczki czechosłowackiej w Anglii nie prowadzono, że w ogóle podobne rozmowy nie były nawet przygotowywane. Poseł Masaryk był w poniedziałek w brytyjskim ministerium spraw zagranicznych tak samo jak w poprzednich dniach. Podczas rozmowy nie wymówiono ani jednego słowa o udzieleniu pożyczki. Nie można więc mówić o odmowie udzielenia pożyczki a tym mniej o zmianie stanowiska Wielkiej Brytanii wobec Czechosłowacji.

Całą wiadomość należy więc uważać za zmyśloną i szerzoną przez propagandę działającą przeciwko Czechosłowacji.

Jeszcze jedna fikcja

„Sądy Obywatelskie"

II.

Przechodzimy do społecznej struktury Sądów obywatelskich.

Nawet koślawy wzór sądów pracy został odrzucony. Przyjęto konstrukcję inną, która społeczeństwu pozostanie daleką i obcą. Wedle niej „sędziowie obywatelscy" są wybierani przez t. zw. sądowe komisje obywatelskie w składzie: czterech przedstawicieli sądownictwa, w tym Prezes Sądu Okręgowego, czyli czynnik sądowo - administracyjny i prokurator, a więc element całkowicie urzędniczy. Rzecz prosta—ci czterej panowie jako fachowcy, nadto reprezentujący tajemniczą i mistyczną powagę wymiaru sprawiedliwości, będą mieli w komisji wpływ dominujący, — ich opinia starczy za decyzję, ich wątpliwości za negację, ich aprobata za — wybór. Nadto wchodzą po jednym delegacie z izby adwokackiej i notarialnej oraz przedstawiciele „społeczeństwa" po jednym od wydziałów powiatowych i po kilku (w zależności od wielkości miasta) od samorządów wiejskich.

Rzecz oczywista, że moralna i autorytatywna przewaga będzie w komisji po stronie czynnika zawodowego i urzędniczego. Komisja ta sporządza listę, zawierającą potrójną w stosunku do zapotrzebowania liczbę nazwisk. Kandydaci poza innymi naturalnymi przymiotami, odznaczać się muszą „nieskazitelnym charakterem", o którym prawdopodobnie decydować będą komendanci posterunków policji i dzialnicowi przodownicy, nadto „pracą i zasługą na rzecz dobra powszechnego". W dwunastym roku „sanacji" ta „praca", „zasługa" i „dobro powszechne" mają zgoła specjalny i specyficzny posmaczek. Co ma oznaczać, jaka ma być tego treść, istota i sprawdzian?

Czy przynależność do Ozonu wystarcza, czy wyklucza, a może tylko składka na rzecz LOPP'u? I kto ma wreszcie te świadectwa i cenzurki „dobra" i „zasługi" ferować? Jedno jest pewne: nikt z szarych śmiertelników, a jeszcze — broń Boże — robotnik i chłop przez ucho igielne tych mglistych klauzul się nie przeciśnie. *Elita! Elita!* „surowego życia" i „wyścigu pracy"! Jaki nieograniczony zakres dla najbardziej bałamutnych protekcyjek. Z tak ułożonej, „zasługami" ociekającej i „nieskazitelnością" omaszczonej listy — Prezes Sądu Okręgowego wybiera ⅓ jako „sędziów obywatelskich". Oczywiście znowu — to już wywód nasz — jeszcze kolejność tych tak oznaczonych i wybranych do spraw poszczególnych ustala nie ślepy los, jak to bywa na zgniłym i kruszącym się Zachodzie, i jak to u nas illo tempore bywało, ale Prezes Sądu Okręgowego. By nie było przeciążenia pracą, nieprzystosowania do wymogów wysokich funkcji i t. p. wysokich właściwości.

„Sędziowie obywatelscy" są— rzecz oczywista — „całkowicie niezależni", może ich tylko zwolnić od brzemienia ich obowiązków sam Prezes Sądu Apelacyjnego na wniosek Kolegium administracyjnego tegoż sądu, ale tylko i wyłącznie „w interesie wymiaru sprawiedliwości", by broń Boże „niezawisłości" w niczym nie uchybić i suwerenności a spokoju sumienia nie zakłócić, wątpliwości jakichś nie rozkołysać.

A co stanowi ów „wymiaru sprawiedliwości interes" tak wszechmocny i do tyle przemożny —w to już prawodawca laików nie wtajemnicza — to już naczalstwo łuczsze znajet — to zapewne ureguluje okólnik specjalny.

Złożył Sejmowi projekt prawa o sądach obywatelskich jest może *namiastką* w odpowiedzi na wątpliwości Senatu, retorycznym plasterkiem na rozterki i hamulce sumienia panów prawodawców, gdy sądy przysięgłych z powierzchni ziemi polskiej usuwali. Nie jest ów projekt i nie będzie wyrazem i zaspokojeniem zbiorowego poczucia instynktu sprawiedliwości, nie zespoli społeczeństwa w jego szarym a podstawowym trzonie, w rozległych osnowach robotniczych i chłopskich, z sądem i wymiarem prawa. Pozostaną sądy wciąż na zamglonym Olympie, dalekim, zimnym i obcym. Nie rozumieją autorzy projektu, że siła moralna i moc autorytatywna sądu, prawa, wyroku tkwi nie w jego obcości społeczeństwu, w ślepej sile jego ciosów, ale w jego wewnętrznej mocy, w treści będącej wyrazem potrzeb i instynktu sprawiedliwości, w jego głębokim i organicznym zespoleniu z tym, co jest społeczeństwa siłą, mocą i podstawą.

ESBE.

W Gdańsku

Skargi Polaków

Wśród głośnych fanfar t. zw. „przyjaźni", wśród wrzaskliwych zachwytów reakcji wszelkich odcieni nad zwycięskim pochodem faszyzmu — toruje sobie drogę łzami i krwią zlaną **naga prawda o doli Polaków wśród niemieckich „przyjaciół".**

Memoriał Zw. Polaków w Niemczech odsłonił rzeczywistość, będącą tajemnicą dla tych jedynie, którzy jej widzieć nie chcieli. Potwierdził nadto opinię powszechną, że hitleryzm nie honoruje żadnych zobowiązań.

Doroczny walny zjazd Polaków w Gdańsku obnażył najświeższą ranę.

Z przemówienia posła gdańskiego Bronisława Budzyńskiego cytujemy (za „Gazetą Polską") kilka charakterystycznych ustępów.

„Przypominamy sobie wszyscy te NIESŁYCHANE AKTY BEZPRAWIA (w sierpniu ub. r.) w stosunku do naszych dzieci, gdy policja gdańska bez żadnych skrupułów dokonywała na dzieciach aktów przemocy. Doprowadzanie dzieci polskich do szkół niemieckich przez policję gdańską, mandaty karne, aresztowania rodziców — oto fakty, które mieliśmy przez oczywa.

— — — — — — — —

Sprawę wygraliśmy. Dzieci zostały w polskich szkołach.

Niedługo jednak trwał spokój. Niebawem, bo z początkiem października zaznaczyło się wyraźnie negatywne stanowisko władz gdańskich wobec ludności polskiej. Znane jest powszechnie stanowisko Senatu gdańskiego wobec wprowadzonych dekretem biskupa gdańskiego POLSKICH PARAFII personalnych. Zawieszenie dekretu przez wywartą z zewnątrz presję przyjęła ludność polska w Gdańsku z głębokim oburzeniem, dając temu wyraz przez masowe protesty.

Z końcem października roku ub. miały miejsce na terenie Gdańska dalsze wypadki, które wprawdzie bezpośrednio ludności polskiej w Gdańsku nie dotyczyły, wywołały jednak głęboką troskę, że dalszy ich rozwój może doprowadzić do nieprzewidzianych zgóry wyników. Rozpoczął się BOJKOT, kóry rozszerzył się na sklepy polskie.

W roku bieżącym żyliśmy pod znakiem rokowań; rezultatem niemal dotąd jedynym jest deklaracja Senatu z dn. 4 grudnia 1937 r.; jej wartość nie zdała jednak egzaminu życiowego.

Z całego szeregu zagadnień, które nas w Gdańsku przede wszystkim dotyczą, wysuwa się na plan pierwszy problem pracy".

Dalej nie będziemy cytować. Są to opisy znanych praktyk hitlerowskich: bojkot Polaków we wszystkich dziedzinach życia, nacisk gospodarczy, brutalne wtłaczanie w tryby reżimu. — Żyć może tylko ten Polak, który się zhitleryzował.

Na tle tych faktów płaczliwe wydają się biadania mówcy, że są „wypadki przechodzenia członków naszych (t. j. ze Związku Polaków) do partii narodowo-„socjalistycznej".

Czy można się dziwić? Czy wolno ich piętnować jako „zdrajców", skoro oddano ich na łup bezkarnej propagandy hitlerowskiej nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz Polski!

Dziś więc już się biada nad utratą wpływów i autorytetu w rzekomo „Wolnym" Mieście — i to biada się **na łamach „Gazety Polskiej"**, która nie przestała być heroldem wiadomej orientacji!

Lt.

Przekroje

Jak to było z tym „premierem niemieckim"?

Kochane „ABC" w numerze z d. 13 b. m. zamieszcza na pierwszej stronie depeszę z Gdyni. Z depeszy tej wynika, że zmarł tam niedawno niejaki J. Günther, który, jak się okazało, „był jednym z zamachowców na B. PREMIERA NIEMIECKIEGO, VON RATHENAUA". Zamach na życie Rathenaua zorganizowano dlatego, że „był on zwolennikiem sojuszu Niemiec z Rosją Sowiecką".

Otóż radzibyśmy się dowiedzieć:

1) kiedy Rathenau był „premierem niemieckim"?

2) kiedy go uszlachcono?

3) kto zawarł traktat z Sowietami w Rapallo?

4) o kim śpiewano w Niemczech tak wdzięczną piosenkę:

„Bij, morduj, Germanio cała,
Żyda - parcha Rathenaua!"

Bajeczka o tułaniu się i wydaleniu Günthera z Niemiec za udział w zabójstwie Waltera Rathenau też jest mało prawdopodobna, gdyż zabójców tego „Żyda - parcha", E. Korna i H. Fischera, Trzecia Rzesza uznała za „bohaterów narodowych".

L. T.

Etyka murzyńska

Opowiedziane przez Sienkiewicza w jego „Listach z Afryki" zapatrywanie młodego Murzyna — miał na imię, jeśli mnie pamięć nie myli, Samba — na kwestje etyczne, stało się przysłowiowe. Ów Murzyn, zapytany przez misjonarza, czy dobrą rzeczą jest kraść, odpowiedział, ku jego wielkiemu zmartwieniu: „Jeśli Samba komu ukraść , to dobrze; jeśli kto Sambie ukraść, to źle".

Współczesny europejczyk często cytuje opowiadanie tego rodzaju, odpowiadające naogół poglądom europejskim na nieumiejętność Murzynów rozważania zagadnień pod kątem widzenia etycznym, i — oczywiście z wyżyn swej etyki spogląda na swych czarnych braci.

Czy ma do tych „wyżyn" prawo? Czy biedny Samba, tak spostponowany przez Sienkiewicza, nie miałby sposobności do *złośliwego odwetu*, patrząc na to, co dziś się dzieje w cywilizowanym świecie, zapewniającym wciąż, iż hołduje zasadom chrześcijańskiej moralności?

Z jednej strony zapewnia się wciąż o prawie każdej jednostki decydowania o swych losach i określania, do jakiego państwa chce należeć. W imię tej zasady nawołuje się do obalenia traktatu wersalskiego, jako rzekomego aktu gwałtu, nie liczącego się z wolą ludności, i upomina się, jak to czynią henleinowcy w kraju sudeckim, o plebiscyt, któryby naprawił „błędy" Wersalu i przeprowadził nowe rozgraniczenie Europy.

W tym samym czasie giną narody i znikają z map całe państwa, bez niczyjego protestu, a nawet wśród radosnego wycia rozwydrzonej nacjonalistycznej tłuszczy. Pozwolono zniszczyć i zdziesiątkować posiadający starodawną kulturę i wyznający chrześcijańską religię, podobnie jak jego gnębiciele, *naród etjopski.* Jeden naród przez drugiego na wyścigi stara się o szybkie uznanie faktu zaboru Abisynii, aby stąd wyciągnąć dla siebie największe korzyści. Ci sami, którzy niedawno wołali o krucjatę przeciw bezwzględnym zaborcom, teraz skwapliwie przyklaskują zwycięzcom, a dla zwyciężonych mają jedynie radę, aby swemi skargami nie mącili dyplomatom genewskim dobrego humoru i nie utrudniali dzieła pokoju (!).

Na Dalekim Wschodzie krew od roku się leje. Gdy zatarg, który był wstępem do dzisiejszego zatargu, zaczynał się, międzynarodowa komisja pod wodzą Lyttona wyraźnie i niedwuznacznie uznała *winę Japonii*, jako napastnika, i nie znalazła przy określaniu stopnia winy Japonii żadnych okoliczności łagodzących. Japonia, ośmielona bezkarnością, dokonywa podboju Chin, a nietylko nikt jej nie przeszkadza, mimo, iż Chiny są członkiem Ligi Narodów i mają prawo oczekiwać pomocy od tej instytucji i od państw, w niej reprezentowanych, lecz, przeciwnie, spotyka się z coraz większym aplauzem. Dyktator włoski, wódz narodu, który sam w ciągu wielu dziesiątków lat zdobywał z trudem niepodległość i wyzwalał się z pod obcego jarzma, wychwala publicznie postępowanie Japonii, tłumacząc to... postępami bolszewizmu w Chinach. Zupełnie jak w Hiszpanii, gdzie usiłowano „bolszewikami" nazwać nawet takich ludzi, jak Zamora, Azana i wielu innych. I tam w Hiszpanii z obłudą, jakiejby napewno powstydził się Samba, ogłoszono za klasyczny przykład nieinterwencji taki stan rzeczy, przy którym rząd *legalny* i przez wszystkich uznawany, nie ma możności stawiania czynnego oporu obcym wojskom, które wtargnęły do kraju bez oficjalnego wypowiedzenia wojny, a te obce wojska są popierane i wspomagane zzewnątrz bez żadnej przeszkody — przy obłudnym poklasku tych wszystkich, którzy domagają się wprowadzenia ustroju faszystowskiego w całej Europie.

Takie są paradoksy chwili dzisiejszej. Nie przeszkadzają one jednak głoszeniu teoryj „równouprawnienia narodów" tam *gdzie to jest komuś potrzebne dla podjęcia awantury politycznej w wielkim stylu*, i „obronie" praw mniejszości, podczas gdy gdzieindziej większości narodowe stają się łupem zaborczych sąsiadów. Samba znalazł w mężach stanu XX stulecia zdolnych naśladowców.

J. Krzesławski.

MAŁY FELIETON

Kot w urzędzie

Co urzędnik robi w urzędzie?

Pisze.

Pisze do interesanta, do petenta, do innego urzędu, do władzy nadzorczej, do władzy wykonawczej.

Oryginał zostaje przesłany adresatowi, a odpis czyli kopia zostaje na wieczną rzeczy pamiątkę.

Adresat nie daruje i albo zaraz albo po roku odpisuje.

Urząd znowu odpisuje, pozostawiając sobie odpis czyli kopię.

A adresat znowu i t. d.

Z tej wymiany myśli tworzą się akta.

A ponieważ urzędy urzędują w permanencji, akta rosną, grubieją, pęcznieją...

Wyobrażam sobie, że w jakimś roku 2938-ym po przez ziemię ciągnąć się będą łańcuchy gór z akt, jakieś papierowe Tatry, Alpy, Himalaje, a państwa będą ciągnąć zyski z koncesji udzielanych przedsiębiorczym spekulantom na przeprowadzanie linowych kolejek na te góry papieru.

Na razie jednak, w roku 1938, niebezpieczeństwo nie jest jeszcze tak groźne i akta przechowuje się w szafach.

W zwykłych drewnianych szafach.

Ale szafa — jak wiadomo — ma swoje trzy wymiary i nie jest tak rozciągliwa, jak np. żołądek, do którego także nie można bez końca pchać.

Przychodzi chwila, że szafa jest już tak załadowana aktami, że nie można szpilki wcisnąć.

Powiedzmy sobie, że szpilkę może by się dało wcisnąć, ale po co? Akt wcisnąć już nie można, a o to przecież chodzi.

Wówczas archiwariusz występuje z wnioskiem na piśmie o kupno szafy. Nowej szafy za 22 zł. 50 groszy.

Wnioskowi nadany zostaje bieg, a akta tymczasem gromadzą się na podłodze.

Wnioskowi nie zależy jednak na zdobyciu rekordu szybkości i ten jego bieg odbywa się bardzo wolno.

Wreszcie przychodzi odpowiedź. Preliminowany budżet urzędu w żadnym dziale nie przewiduje kupna szafy, wniosek więc załatwiony został odmownie.

A akta rosną na drewnianej podłodze, jak na najbardziej urodzajnej glebie.

A w urzędzie w dzień urzędują urzędnicy, a w nocy urzędują myszy i szczury.

A te ostatnie to ciekawski naród. Lubią zaglądać do akt dawnych. Chcą widocznie wiedzieć, jak żyli i co robili ich praszczury.

Archiwariusz ze zgrozą konstatuje, że jest coraz więcej akt... zmielonych na proszek.

Archiwariusz rzuca myśl: Sprowadzić do urzędu kota.

W urzędzie powstała formalna rewolucja.

— Kot w urzędzie?! Tego nie ma nigdzie na świecie. To obniży powagę urzędu.

Urzędnicy podzielili się na dwa obozy: zwolenników kota i przeciwników kota.

Większość była za kotem i odpowiedniemu wnioskowi na piśmie nadano bieg.

Gdy papier odbywał swoją normalną turę z biurka na biurko, ze stołu na stół, urzędnicy tymczasem dyskutowali nad maścią kota: czy ma być biały kot, czy też czarny, czy też bury.

Nadeszła decyzja odmowna. Odmowna, ponieważ w budżecie jest ustalona liczba etatów, a etat na kota nie jest przewidziany, a kot kontraktowy lub dniówkowy także musi jeść, a na to budżet nie przewiduje żadnych funduszów.

A szczury, chociaż także są bez etatu, urzędują i dalej zaglądają do akt dawnych, studiując dzieje swoich praszczurów

ULTIMUS.

Kidnapperstwo

Zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej pozbawiło całą klasę ludzi dobrych zarobków i złotych interesów. Prohibicja stworzyła wielki tajny przemysł gorzelniczy, powołała do życia wielkie organizacje przemytnicze, zasobne w olbrzymie kapitały, środki lokomocji lądowej i wodnej i ochraniane przez straże dobrze uzbrojone, rekrutujące się z przestępczego światka amerykańskiego. — Alkohol w okresie prohibicji ceniono w Ameryce na wagę złota, popyt na „towar" był zawsze większy niż podaż, nic przeto dziwnego, że przemytnicy zarabiali bajońskie sumy.

Wraz ze zniesieniem prohibicji i wprowadzeniem wolnego handlu alkoholem urwały się złote interesy. Świat przestępczy Ameryki przerzucił się do innego zawodu. Zaczęły coraz częściej ginąć dzieci bogatych rodziców, a po każdym takim zaginięciu do rodziców nadchodził list z żądaniem okupu. Głośna była swego czasu sprawa porwania dziecka pułkownika Lindbergha, które kidnapperzy zamordowali. Ostatnio nabrało rozgłosu porwanie i zamordowanie 5-letniego dziecka Jimmy Casha

Z inicjatywy prezydenta Roosevelta w Ameryce władze wraz ze społeczeństwem wypowiedziały walkę zbrodniarzom. Przede wszystkim oczyszczono kadry policji z żywiołów sprzyjających gangsterom, a następnie zabrano się do samych gangsterów. Na czele akcji stanął bardzo dzielny inspektor policji nazwiskiem Hoover, do którego dyspozycji oddano oddziały wojska lądowego, morskiego i powietrznego.— Akcja policji już może się pochwalić dodatnimi wynikami i wielu hersztów band zbrodniczych znalazło się już za mocnymi kratami dobrze pilnowanych więzień.

Kidnapperstwo, niestety, w odmiennej nieco formie przerzuciło się do Europy. Tu już nie porywa się dzieci, lecz dorosłych ludzi, mężów o światowej sławie naukowej, głośnych na obu półkulach. Porwanych więzi się i żąda się okupu. Pomimo triumfującego chamstwa, jest jeszcze w Europie garstka ludzi, — dla których nazwisko uczonego tej miary, co Freud, jest tak samo drogie, jak drogie jest rodzicom porwane dziecko. Ci to ludzie składają żądany okup i uczony odzyskuje wolność.

Kiedyż zdobędzie się Europa na swojego Hoovera, który położy kres europejskiemu kidnapperstwu?

Robotnicy popierajcie wasze pismo

Walki na Dalekim Wschodzie

„Incydent“ na Dalekim Wschodzie dawno przestał być „wojenką“. Dzisiaj można go już nazwać nie tylko „wojną“, ale nawet „wielką wojną“. Wprawdzie nie prędko jeszcze liczebność wojsk da się porównać z masami, które występowały podczas wojny światowej — ale skala wojny rosyjsko-japońskiej z r. 1905 została już przekroczona. Co ważniejsza, wszystko, co było dotychczas, wygląda jak wstęp do przyszłych gigantycznych zmagań.

O widokach przyszłych walk możemy sobie wytworzyć pojęcie przez zastanowienie się nad przebiegiem dotychczasowych operacyj i nad zachowaniem się obu stron walczących. Zwłaszcza jaskrawo wygląda porównanie działań rosyjskich w r. 1904 i 1905 w Mandżurii z obecnymi chińskimi, oraz działań japońskich w r 1904 i dzisiaj w r. 1938.

W r. 1904 i 1905 postępowanie wojsk rosyjskich nacechowane było lękliwością wobec przeciwnika, przy czym lękliwość ta nie była uzasadniona ani przez tradycję dawnych walk wojska rosyjskiego — ani tym bardziej przez sławę wojenną wojsk japońskich — które przecież przed wojną z roku 1904—5 poza źle uzbrojonymi Chińczykami nie miały do czynienia z żadnym poważnym nieprzyjacielem. Każde powodzenie wojsk japońskich powiększało lękliwość i w rezultacie Rosja schwyciła skwapliwie okazję zawarcia pokoju — gdy Japonia okazała po temu gotowość. O żadnym przeciąganiu wojny w oczekiwaniu na wyczerpanie nieprzyjaciela, który w rzeczywistości był już u kresu sił — nie było nawet mowy.

Tymczasem dzisiaj Chiny walczą z nieprzyjacielem, który ma opinię niezwyciężonego i od którego już wiele klęsk zaznały — a nie przeszkadza im to w wykazywaniu ducha zaczepnego w natarciu a uporczywości w obronie. Zapowiadając trwanie wojny na 5 lat, stwarzają groźbę wyczerpania sił przeciwnika, któremu niewiele pomogą odnoszone obecnie zwycięstwa.

Rozpatrując działania japońskie widzimy ciągle ten sam błąd zasadniczy — a mianowicie nieumiejętność należytej oceny nieprzyjaciela. W r. 1904—5 dowództwo japońskiej przeceniało Rosjan, prowadząc natarcie i ruchy oskrzydlające lękliwie, ścigając pokonanego w bardzo powolnym tempie i ciągle okopując się na wypadek przeciwnatarcia nieprzyjaciela.

Natomiast obecnie zauważamy bezzasadne lekceważenie Chińczyków, przekonanie o własnej niezwyciężoności i nerwowość w obliczu niepowodzeń. Jest to widoczne z przebiegu bitwy pod Suczau — największej, a właściwie jedynej wielkiej bitwy, stoczonej dotychczas w wojnie chińsko-japońskiej.

* * *

Bitwa pod Suczau przewyższyła swymi rozmiarami bitwę pod Mukdenem, która była ostatnią i największą bitwą wojny rosyjsko-japońskiej.

Wstępem do niej były operacje japońskie w styczniu b. r., które polegały na natarciu z południa z okolic Nankinu jedną armią, a z północy — z nad rzeki Żółtej — drugą armią. Oba natarcia spotkały coraz wzrastający opór Chińczyków, którzy następnie przeszli do przeciwnatarcia i w ciągu marca b. r. odepchnęli Japończyków odbierając im szereg miejscowości.

Gdy świeże dywizje japońskie zostały ściągnięte z innych odcinków, albo przybyły na plac boju z kraju — położenie Chińczyków stało się bardzo niebezpieczne: główne ich siły znalazły się pomiędzy dwiema armiami japońskimi północną i południową. Dla Japończyków otwierały się daleko idące możliwości, aby skorzystać z wytworzonego położenia i zgnieść nieprzyjaciela dwustronnym atakiem. Przy okazji uzyskanoby wyniki poboczne: połączenie frontu północnego (nad rzeką Żółtą) i południowego (nad rzeką Jang-se), jak również zatartoby wrażenie zwycięstwa Chińczyków. Jednak w hierarchii celów — zniszczenie wojska nieprzyjacielskiego powinno być na pierwszym miejscu, a oba pozostałe cele — miały wtórne znaczenie.

Jedyne, czego Japończycy powinni się byli obawiać, to opuszczenia przez Chińczyków rejonu Suczau i wycofania się w kierunku zachodnim — w głąb lądu. Jednak nikt nie zarządza odwrotu po zwycięstwie — bez nacisku ze strony nieprzyjaciela. Tym mniej mogli to zrobić Chińczycy, którzy tworzą wojsko w walkach i jedynie przez ciągłą uporczywą obronę wlewają w nie spoistość i ducha wojennego. Czasu więc na zmontowanie natarcia mieli Japończycy dość. Zaczęli je w połowie kwietnia, uderzeniem armii północnej. Stopniowo odepchnęła ona Chińczyków ku południowi — aż wreszcie w połowie maja prawe jej skrzydło przecięło linię kolei lunghajskiej, prowadzącej od Suczau ku zachodowi w głąb kraju. Gdyby wówczas południowa armia natarła w podobny sposób, wysuwając naprzód swoje lewe skrzydło i przecinając drogę z Suczau ku południowemu zachodowi — wówczas wojsko chińskie byłoby okrążone i uległoby zniszczeniu. Dalszy opór Chin musiałby być na nowo organizowany — z niewiadomym wynikiem. W rzeczywistości jednak armia południowa nie wykazała nawet usiłowania w kierunku odcięcia odwrotu głównych sił wojsk chińskich. Natarła ona bowiem swoim środkiem i częściowo wysuniętym naprzód prawym skrzydłem, podczas gdy lewe skrzydło odgrywało rolę raczej osłony, posuwając się wolniej, niż środek. Prawe skrzydło armii południowej obeszło pozycję chińską od wschodu i przeprowadziło natarcie spychając Chińczyków ku zachodowi.

Próba odcięcia choć części wojsk chińskich przez uderzenie grupami pancerno-motorowymi nie dała żadnych wyników:

Pierwsza grupa pancerno-motorowa wpadła w zasadzkę i została robita; druga grupa przeszła z armii południowej do północnej przez środek wojska chińskiego, lecz straciła łączność z armią południową wzamian nawiązania jej z północną. Raid nie doprowadził więc do rozcięcia wojsk chińskich na dwie części. Odwrót całości odbył się pomimo przeszkód w kierunku rejonu Hankou, a więc ku południowemu zachodowi.

Dowodem, że wojsko chińskie wyszło z niebezpieczeństwa obronną ręką, jest mała ilość jeńców, wziętych przez Japończyków do niewoli — zupełnie znikoma wobec ilości wojsk walczących i wobec liczby poległych oraz rannych po obu stronach.

Niewielka liczba jednostek wojskowych chińskich, które nie zdążyły wydostać się ku zachodowi, już przejawiła aktywność jako oddziały dywersyjne na tyłach wojsk japońskich.

W ten sposób Japończycy odnieśli zwycięstwo taktyczne, gdyż oporu Chińczyków nie złamali.

Wojska chińskie zbierają się znowu w okolicy Hankou, gdzie przed wojskiem japońskim stanie całe zadanie od początku, w warunkach mniej korzystnych.

To bardzo słabe powodzenie wojsk japońskich można przypisać tylko nadmiernej nerwowości: opinia publiczna kraju i stanowisko czynników decydujących wymagały zwycięstwa — jak najprędzej i za wszelką cenę. To też nie doczekano się dalszych posiłków i przeprowadzono natarcie niedostatecznymi siłami. Zabrakło sił oczywiście tam, gdzie były najpotrzebniejsze — na lewym skrzydle armii południowej.

Należy podkreślić, że wspomniane kierowanie się motywami pozawojskowymi w przeprowadzaniu operacyj wojskowych nie może być złożone na karb niczyjej lekkomyślności czy nieudolności. Wynika ono bowiem z istoty warunków, w których pracuje dowództwo japońskie. To też trudno jest oczekiwać, że inne operacje będą przeprowadzone w inny sposób. Wielbiciele ekspansji japońskiej stoją wobec niewesołych perspektyw.

Natomiast wszyscy, którzy wierzą w zwycięstwo Chin, mogą się czuć umocnieni w tym przekonaniu, wobec wykazanej w walkach *wspaniałej ofiarności żołnierza chińskiego oraz coraz sprawniejszego działania dowództwa.*

H. K.

Tolerancja czy prześladowania?

Z dziejów wolności sumienia w Polsce

Nakładem Tow. Naukowego Warszawskiego z zasiłku Min. W.R. i O.P. wyszła niedawno nader ciekawa rozprawa historyczna Aleksandra Łapińskiego p. t. ZYGMUNT STARY A KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY (Warszawa 1937). Praca ta wprowadza nas w NAJPIĘKNIEJSZY okres dziejów Polski, kiedy dzięki mądrej polityce naszych mężów stanu, opartej na wolności i tolerancji religijnej, gruntowała się wielka Polska od morza do morza na granitowych podstawach przywiązania wszystkich wyznań i narodowości do wspólnej polskiej ojczyzny.

Najlepszym dowodem pomyślnego położenia prawosławnych w Wielkim Księstwie Litewskim jest ich zachowanie się podczas niemal nieustających wojen z Moskwą. Tutaj wyznawcy religii prawosławnej najłatwiej mogliby uwydatnić swoje uczucia sympatii do Moskwy. Przecież sami znajdowali się pod władzą króla katolika, a przeciwnikiem był car prawosławny. Mimo to, nie ma żadnych śladów jakiejkolwiek zdrady ze strony prawosławnych. Przeciwnie, wyznawcy religii prawosławnej odgrywają ważną rolę w wojsku i dyplomacji. Na czele wojska walczącego z Moskwą stoi książę Ostrogski, jak również przeważnie wyznawcy religii prawosławnej prowadzą negocjacje i pertraktacje. Stąd widać, że Zygmunt I miał całkowite zaufanie do prawosławnych. I zaufanie to nie zawiodło go. Duchowieństwo i społeczeństwo prawosławne jak najwierniej stało po stronie Zygmunta I, wykazując lojalność, a nawet gorące przywiązanie do państwa i dynastii Jagiellonów. Co więcej, ludność prawosławna cieszyła się, gdy wojska króla katolickiego odnosiły zwycięstwa nad wojskiem prawosławnej Moskwy, a dowódca wojsk litewskich książe Ostrogski, dziękując Opatrzności za odniesione zwycięstwo nad prawosławnym wojskiem moskiewskim, buduje świątynie prawosławne. Również fakt, że po zdobyciu Smoleńska przez wojska moskiewskie prawosławny biskup Warsonofiusz, książęta i panowie smoleńscy dążą do powrotu pod władzę Zygmunta I prowadzą układy w sprawie wydania mu Smoleńska, jest najwymowniejszym świadectwem, jakie uczucia społeczeństwo i duchowieństwo prawosławne żywiły dla państwa Zygmunta I podczas wojen z Moskwą.

Położenie społeczeństwa prawosławnego na ziemiach Korony za panowania Zygmunta I nie było gorsze, niż na Litwie. Istniały pewne drobne ograniczenia w stosunku do mieszczan prawosławnych, czego dowodem są zatargi we Lwowie i w Krasnymstawie, ograniczenia te jednak, stanowiące wynik nietolerancji katolickiego społeczeństwa, były usuwane, jako nienormalne objawy, przez władzę królewską.

Historia nas poucza, że ZŁOTY WIEK POTĘGI PAŃSTWA POLSKIEGO BYŁ WIEKIEM NAJWIĘKSZEJ TOLERANCJI RELIGIJNEJ, zaś prześladowania akatolików były objawem coraz większego upadku polskiej myśli państwowej i wyrazem dekadencji politycznej. Złoty wiek był okresem wielkich mężów stanu na miarę europejską, wiek jezuicki i okres saski — wysuwały na arenę ludzi małych, przyziemnych, dla których szerokie horyzonty państwowe nie istniały, zaś motywem ich działania były przesądy kastowe i nienawiść religijna.

Praca p. Łapińskiego stanowi cenny przyczynek do badania stosunku Państwa Polskiego do wyznania prawosławnego, reprezentowanego obecnie w Polsce przez 5 milionów obywateli. Praca ta powinna być czytana przez wszystkich, którzy interesują się losem wyznań akatolickich w Polsce.

H. Świątkowski.

Obozy wypoczynkowe R.I.O.K.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego (RIOK) rozpoczął 5-ty rok akcji wczasów robotniczych. Tegoroczny program obejmuje obozy stałe w Gdyni (Polanka Redłowska), w Horodnicy n/Dniestrem k/Zaleszczyk oraz w Łegionowie Morskim k/Jastarni (obóz żeglarski dla młodzieży). Ponadto RIOK podejmuje, jako nowość w swym programie akcję obozów wędrownych obejmującą obozy kajakowe na trasach: Mosty n/Niemnem — Łomża, i Lidzbark — Bydgoszcz oraz obozy piesze na trasach: Piwniczna — Zakopane, Kościerzyna — Gdynia, i Sławsko — Worochta.

Opłaty za 13 dni pobytu na którymkolwiek z Obozów wynosi zł. 35 od osoby, z tym, że dzieci, które mogą jechać do Obozu w Horodnicy płacą do lat 10-ciu połowę. W razie przedłużenia pobytu opłatę oblicza się proporcjonalnie. Uczestnicy obozu w Horodnicy otrzymują zniżkę kolejową 75%, uczestnicy pozostałych obozów — zniżkę 66%.

Informacyj udzielają i prospekty wydają: Komisja Wczasów RIOK, Warszawa, ul Senatorska 11 — 12, tel. 2.00.84, godz. od 9 — 15 i od 18 — 20, oraz wszystkie Oddziały RIOK-u w całej Polsce.

619

Słowa rozumne

Republika Czechosłowacka, przeżywająca dziś poważny kryzys wewnętrzny, rozjątrzany w dużym stopniu przez ingerencję wrogich czynników zagranicznych, święci w b. r. dwudziestolecie swego niepodległego istnienia. W programie różnych uroczystości zorganizowano hołd dzieci szkolnych, złożony prezydentowi Beneszowi.

W odpowiedzi na serdeczne przemówienie przedstawicieli młodzieży, prez. Benesz wygłosił dłuższe przemówienie, nawiązując w nim m. in. do aktualnych wydarzeń w Repubilce Czechosłowackiej. M. in. podkreślił konieczność stosowania zasad równości i demokracji w życiu szkolnym: „Chodzicie razem do szkół i siedzicie obok siebie, biedni i bogaci, należący do rozmaitych warstw społecznych i rozmaitych wyznań. Nie powinno być między wami żadnych różnic. W demokratycznej szkole jesteście wszyscy sobie równi. Obok was dorastają w takich samych warunkach dzieci innych narodowości w swych szkołach narodowościowych. Poznawajcie się nawzajem, szukajcie tego, co was łączy, starajcie się wzajemnie zrozumieć, uczcie się języków waszych współobywateli, stwarzajcie między sobą stosunki towarzyskie i miłujcie się nawzajem To jest demokratycznie i prawdziwie po ludzku. Wasi nauczyciele wpajają w was ducha wspólnoty demokratycznej i zgodnej współpracy. Kontynuujcie ich dobre dzieło. Takimi was kocham i w tym sensie o was wszystkich często myślę o Czechach, Słowakach, Niemcach, Węgrach, Polakach i Rumunach, o dzieciach z Rusi Przykarpackiej. O tych ostatnich i ich towarzyszach z górskich okolic słowackich myślę bodaj najczęściej. Im najbardziej potrzeba naszej miłości i naszej pomocy. Nie zapominajcie o nich, nie zapominajcie również o tych niemieckich dzieciach z górskiego kraju, gdzie tak dużo jest kamieni, a tak mało chleba“....

Z wielu miejsc, wysoko ponad głowy uległych tłumów wzniesionych, słyszymy dziś aż nazbyt często pochwałę bezwzględnej siły, gloryfikację bezprawia, wyrazy wzgardy i lekceważenia dla słabszych i nie mogących się bronić. Z przejawami odradzającego się barbarzyństwa i bestialstwa w szlachetnej sprzeczności stoją wskazania wyżej przytoczone. Oby zwyciężyły w ostatecznym rachunku ciemnotę, nieludzkość i zbrodnię.

Bd.

Szyby

CÓRCE.

Gładki, ołowiany, śliski błyszcz szyb
okien mansardy
odbija dach, spadzistą stromość,
czarny, ostry mat, chropawy, twardy,
poczerniałe kominy sąsiednich domów
i niżej, na ścianie płat światła —
w głębokiej dali obraz o fantastycznych
kształtach...

Ostre, połamane zarysy ruin, ściany,
baszty i wieże,
droga w słońcu, szeroka, do ruin
wiedzie,
droga w słońcu, szeroka, pod spełzły
błękit —
czernią się blizny murów, wręby
i wnęki — —
kto to chodził tą drogą w słońu,
szeroką? —
czy płacz, czy śmiech towarzyszył tym
jego krokom? —
kto to chodził tą drogą? — kiedy to
było? —
i czemu to właśnie tę drogę okno
mansardy odbiło? — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

W. TOBOLAKOW

Krótkie opowiadania

Przełożyła HALINA PILICHOWSKA

TEMPO.

Długo się cwaniak przyglądał żonie reżysera.

— Ostrożnie, proszę pana! Jestem zazdrosny! — roześmiał się pobłażliwie reżyser i objął ramieniem wysoką pełną kobietę o jasno-popielatych włosach.

— Cóż znowu, cóż znowu, Szymonie Szymonowiczu! — stropił się Kurdiumkim. — A więc, przygotuję dla pana scenariusz.

— Dobrze, mój drogi, dobrze... Chodźmy, Maro....

Po upływie trzech tygodni Szymon Szymonowicz siedział na stole i wertował scenariusz Kurdiumkina.

„Bohaterka — Mara. Wysoka pełna blondyna. Popielate włosy“.

— Dobrze, dobrze, — pochwalił reżyser — w tym coś jest... Uzupełnię to i owo i...

— Proszę zważyć, — szepnął Kurdiumkin, — że wszystko wyzyskałem. I wzrost i krągłość kształtów. I popielate włosy... Ze chce pan łaskawie rzucić okiem — na siedemnastej stronie.

Scenariusz zaczął powolną wędrówkę po ruchomej taśmie fataśmie fabrycznej.

— Skandal! — oburzał się Kurdiumkin. — Biurokratyzm!...

Ale fabryka nie przyśpieszała tempa pracy.

Po upływie pół roku Kurdiumkin spotkał przypadkiem reżysera. Reżyser prowadził pod rękę jakąś czarnowłosą niziutką kobietę.

— A więc, Szy...

— Wie pan, straciłem jakoś zainteresowanie do tego scenariusza, — przerwał reżyser. — I bohaterka wydaje mi się nieco sztuczna. Niefortunną jakąś ma powierzchowność...

— A to kto był? — Kurdiumkin zagadnął szeptem odźwiernego, wskazując towarzyszkę reżysera.

— Niby ta? Nowa żonka. Przepustkę nawet ma już stałą na fabrykę. Też aktorka...

— Dobili mnie ci biurokraci... Nie zdążyłem!... — szepnął chrapliwie Kurdiumkin. — Marudery przeklęte!...

SŁAWA.

Pewnego razu przyszedł do biblioteki starszawy zgoła przeciętnyliterat i, zachowując incognito, poprosił o jedną ze swych pierwszych a zarazem ostatnich książek.

„Zaraz, — tak myślał, — przekonam się o swej sławie. Jakie też tam ujrzę kartki? Byle były jak najbardziej zabrudzone, potłuszczone!“

Zaczął przeglądać książkę. Była wcale czysta.

„Dbają o książkę, — skonstatował autor. — Aha! A to co? Wydarto kartki! Siedemnasta, a później odrazu dwudziesta pierwsza... Morowiec jakiś wydarł... Kartki te zawierały co prawda doskonałą scenę. Głęboką, psychologiczną...“

Zwrócił książkę bibliotekarzowi:

— Wartoby jednak bardziej pilnować książek. O, tu na przykład, wydarł ktoś najciekawsze kartki. Zapewne jakiś „entuzjasta...“

— Doprawdy?.. E, nie, skądże znowu... Po prostu, pokręcili coś w drukarni. Mamy, na przykład, inny egzemplarz, w którym kartki te wydrukowano dwukrotnie.

— No, i co? I nikt nie dostrzega braku tych kartek?!

— Nie. Wszak takich autorów rzadko kto i to tylko piąte przez dziesiąte czytuje.

Autor zachwiał się i wyszedł z biblioteki.

JAK OJCIEC RODZONY...

Uważnie przejrzał dokumenty młodego inżyniera. Dokumenty były w porządku — można przyjąć inżyniera do pracy. Dyrektor fabryki raz jeszcze spojrzał na inżyniera i powiedział:

— Proszę, niechże pani siada, Mario... Mario Władimirowna... Tak... A więc zagadnienia te nie są dla pani obce... Tak... No, a jak tam, proszę pani, ze sprawami osobistymi?... Muszę przecież jako kierownik przedsiębiorstwa dbać o panią jak ojciec rodzony... Jak tam z dziećmi?

— Z dziećmi? — powtórzyła z uśmiechem Maria Władimirownaw. — Właśnie spodziewam się dziecka...

Dyrektor odrazu stał się poważny:

— Muszę panią uprzedzić, że praca u nas jest ciężka... A pani, że się tak wyrażę, spodziewa się dziecka... Jako kierownik fabryki muszę jak ojciec rodzony.... He-he-he...

— Nie przeszkodzi mi to w pracy...

„Akurat, nie przeszkodzi w pracy, — pomyślał dyrektor. — Dwa miesiące przed tym i dwa miesiące po tym. A plan wykonać muszę... Nie, moja droga, głupich szukaj gdzieindziej...“

A głośno powiedział:

— Jakto nie przeszkodzi?... Spodziewa się pani dziecka, a robota..., jak to powiadają, — nie zając... Muszę jak ojciec rodzony...

— No, i cóż dziecko... Spodziewam się dziecka z Tweru... Synek mój mieszkał dotychczas u babci... Ma już piąty roczek... Nie będzie mi przeszkadzał...

— Ach, piąty, — twarz dyrektora odrazu się rozpromieniła. — Jako kierownik przedsiębiorstwa muszę jak ojciec rodzony... Spodziewa się pani... Myślałem... A tu piąty rok... Rozkoszny chłopczyna!... Zechce się pani pofatygować do biurka, zaraz tam załatwią wszelkie formalności... A ja myślałem... Tak, tak... Na lewo.,, Drugie biurko... Pani pozwoli!....

Nowe rekordy lotnicze

Jeszcze nie tak dawno, w pogoni za rekordem, starano się uzyskać wyłącznie największą szybkość samolotu. Budowano specjalne samoloty przystosowane do osiągnięcia szybkości, graniczących niemal z kresem możliwości technicznych. WPRAWDZIE UDAŁO SIĘ PRZEKROCZYĆ 700 KM/GODZ., JEDNAK TEGO TYPU SAMOLOTY NIE ZNALAZŁY PRAKTYCZNEGO ZASTOSOWANIA. Od chwili, kiedy sytuacja polityczna Europy nakazała zwrócić baczniejszą uwagę na realizm i przystosowanie środków walki, wysiłki konstruktorów zwróciły się w innym, bardziej praktycznym kierunku. Rozpoczęła się walka o rekordy w lotach długodystansowych z możliwie największym obciążeniem. Osiągane doświadczenia natychmiast wyzyskiwano w budowie ciężkich samolotów komunikacyjnych, a przede wszystkim wojskowych bombowców. Te ostatnie, mające spełnić najwybitniejszą rolę w przyszłej wojnie, rolę niemal decydującą, wymagają szczególnie starannego opracowania. Dziś zbieramy owoce kilkuletnich, mozolnych studiów. Na specjalną uwagę zasługują ostatnie rekordy włoskie i francuskie.

PŁK. BISEO I POR. MUSSOLINI ZDOBYLI NOWY REKORD SZYBKOŚCI LOTU Z OBCIĄŻENIEM UŻYTECZNYM 500, 1000 I 2000 KG. NA ODLEGŁOŚĆ 1000 I 2000 KM. CAŁĄ TRASĘ PRZEBYLI Z SZYBKOŚCIĄ 423 KM/GODZ. Rekord ten został zdobyty na samolocie Savoia Marchetti „S-79". Jest to trzysilnikowy jednopłat konstrukcji mieszanej, drewno i stal, z chowanym podwoziem. Samolot wyposażony w trzy silniki Piaggio „P-XI-RC-40" o łącznej mocy na wysokości 3500 m. 1950 KM., rozwija szybkość maksymalną 430 km/godz., śmigła są samonastawne w locie. Skrzydła samolotu zaopatrzone są w klapy, które zmniejszają szybkość lądowania, oraz sloty zwiększające stateczność samolotu, a przez to i bezpieczeństwo lotu na małych szybkościach. Załoga składa się z 4—8 ludzi, zależnie od przeznaczenia płatowca. Przy odmianie komunikacyjnej, samolot zabiera 8 pasażerów. Tak doskonałe właściwości aerodynamiczne samolotu osiągnięto dzięki bardzo starannemu oprofilowaniu wszystkich elementów konstrukcyjnych wnoszących szkodliwe opory. Samolot posiada pełne wyposażenie do lotów nocnych i bez widoczności. W wymienione „S-79" wyposażone są niektóre eskadry włoskiego lotnictwa bombardującego.

NASTĘPNE REKORDY NALEŻĄ DO FRANCJI. Przy ich ustanawianiu chodziło przede wszystkim o wykazanie możliwości lotu z dużym obciążeniem użytecznym. Są to wyczyny bardzo interesujące z punktu widzenia wojskowego, ponieważ posiadanie samolotów przystosowanych do dalekich rajdów z dużym obciążeniem pozwala na skuteczne zwalczanie nieprzyjaciela w jego najbardziej czułych punktach, z reguły znajdujących się daleko od terenów objętych walką.

Francuski rekord szybkości na przestrzeni 1000 km. z obciążeniem 5 ton został osiągnięty na samolocie wielosilnikowym „Bloch-160". PRZECIĘTNA SZYBKOŚĆ NA TRASIE WYNOSIŁA 317 KM/GODZ., TYM SAMYM DAWNY REKORD WŁOSKI ZOSTAŁ POBITY O 66 KM/GODZ.

Drugi rekord światowy szybkości lotu został pobity na samolocie wielosilnikowym Farman-2231. Trasę 1000 km. z obciążeniem 10 ton przebył samolot z przeciętną szybkością 262 km/godz.

Szczególnie dwa ostatnie rekordy mają bardzo przekonywującą wymowę. Zrzucenie 10.000 kg. bomb daleko, gdzieś na tyłach nieprzyjaciela z jednego tylko samolotu zada bardzo dotkliwy cios, a kilkadziesiąt samolotów wysłanych z podobnymi zadaniami może niemal zrównać z ziemią cały okrąg przemysłowy. Nic więc dziwnego, że wysiłki wszystkich państw są skierowane przede wszystkim ku rozbudowie lotnictwa bombowego, którego wielką wartość militarną wykazały liczne prace wojskowe, a potwierdziły ostatnie wojny w Abisynii i Hiszpanii.

Ile ludzi umiera na raka?

Profesor Anticz, prezes i kierownik jugosłowiańskiego Towarzystwa walki z rakiem, ustalił, że 150.000 ludzi umiera rocznie na tę chorobę w Stanach Zjednoczonych, 150.000 w Sowietach, 80.000 w Niemczech i 40.000 we Francji. Stan śmiertelności na raka jest także duży w Jugosławii. W samym Belgradzie, mieście o 300.000 mieszkańców, rocznie umiera na raka 1.250 ludzi. W związku z tym rozpoczęto właśnie budowę w Belgradzie wielkiego instytutu do walki z rakiem.

Trzęsienia ziemi

Trzęsienia ziemi są jedną z najstraszniejszych klęsk żywiołowych, które pochłaniają odrazu tysiące żywych istnień i niszczą bez śladu dobytek ludzki. Drgania skorupy ziemskiej, które dały się oczuć w ubiegłym tygodniu na terenie Belgii, Holandii i Anglii, nie należą do najgroźnejszych. Kilka lat temu Antwerpia przeżyła również kilka takich niegroźnych wstrząsów, które nie wyrządziły większych szkód.

Historia notuje wiele wypadków strasznych trzęsień ziemi. Najdawniejszym faktem, w tej dziedzinie jest biblijna Sodoma i Gomora, która znikła z powierzchni globu na dwa tysiące lat przed naszą erą. W 1348 roku na pograniczu szwajcarsko-bawarskim 5 tysięcy ludzi utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi. NA SYCYLII W ROKU 1693 BYŁO TRZĘSIENIE ZIEMI, KTÓRE ZNISZCZYŁO 60 TYSIĘCY ISTNIEŃ LUDZKICH. Jeszcze groźniejsze skutki miała klęska, której uległa Japonia w roku 1703. Straciło wtedy życie 150 tysięcy osób. W 1724 r. pastwą trzęsienia ziemi padło Peru, gdzie miasta Lima i Callao zostały zrównane z ziemią, a 18 tysięcy ludzi znalazło śmierć pod gruzami walących się domów. W 1730 R. NOWA KLĘSKA NAWIEDZIŁA JAPONIĘ, POCHŁANIAJĄC ZNÓW 135 TYSIĘCY OFIAR. W Europie również dwie klęski trzęsienia ziemi nawiedziły Lizbonę (1755 r.) i Kalabrię (1783 r.), pochłaniając prawie 140 tysięcy ofiar i 400 osiedli mieszkalnych. W tym samym okresie trzęsienie ziemi zniszczyło Quito w Equadorze, w Ameryce Południowej, gdzie zginęło 40 tysięcy ludzi.

Smutną kronikę klęsk trzęsienia ziemi przynosi wiek XIX; stolica Venezueli, Caracas, została nawiedzona trzęsieniem ziemi, które spowodowało śmierć 20 tysięcy ofiar. Było to w roku 1812. W niecałe 60 lat później, 40 tysięcy ofiar pochłonęła katastrofa żywiołowa w Peru i w Equadorze. Również w Japonii dwukrotnie zdarzyło się trzęsienie ziemi: w roku 1855 i 1891. PASTWĄ ŻYWIOŁU PADŁO WTEDY OKOŁO 130 TYSIĘCY DOMÓW I 100 TYSIĘCY LUDZI. W pięć lat później wskutek zalewu, spowodowanego ruchami tektonicznymi, zginęło 25 tysięcy ludzi na Nipponie. W Europie w ubiegłym stuleciu wydarzyło się trzęsienie ziemi na wyspie Chios na Morzu Egejskim w r. 1880; pochłonęło ono 14 tysięcy domów mieszkalnych oraz bliżej nieokreśloną liczbę ofiar w ludziach.

Wiek XX obfituje w katastrofalne trzęsienia ziemi. Na Kaukazie wskutek utworzenia się szczelin zginęło w r. 1902 tysiąc ludzi, z powierzchni znikło 4.000 siedzib, w 1905 r. w Kangra w Indiach Wschodnich pastwą żywiołu padło 100.000 domów i straciło życie 20 tysięcy osób. W tymże roku w Kalabrii, w południowej Italii, zginęło 2.500 osób. W 1906 R. SAN FRANCISCO PRZEŻYŁO TRZĘSIENIE ZIEMI, SKUTKIEM KTÓREGO POWSTAŁA W ZIEMI SZCZELINA DŁUGOŚCI PRAWIE 600 KM. W 1908 R. MESSYNA I KALABRIA W ITALII ZNÓW PADŁY PASTWĄ TRZĘSIENIA ZIEMI, W CZASIE KTÓREGO ZGINĘŁO 83 TYSIĄCE OSÓB.

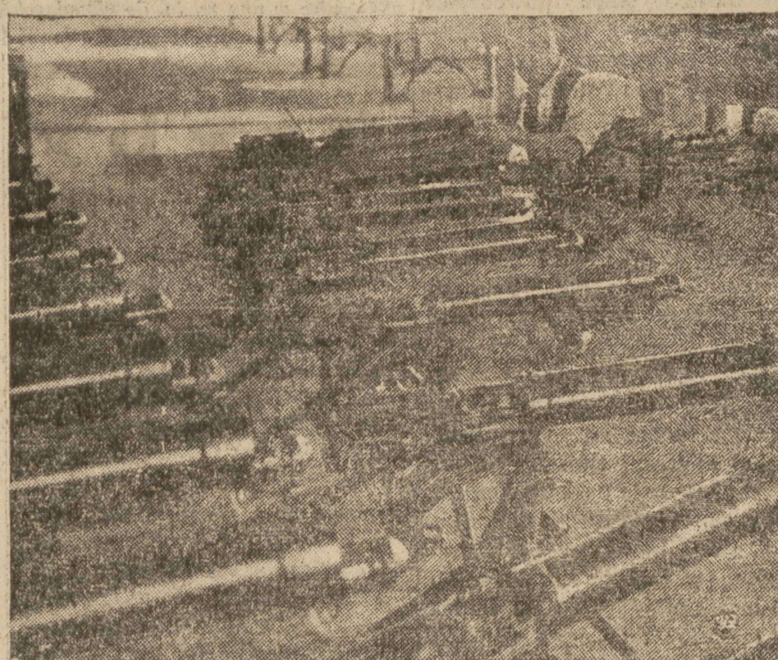
Największą ze wszystkich klęsk tego rodzaju, było trzęsienie ziemi w Japonii w 1923 r. ZGINĘŁO WÓWCZAS 180.000 OSÓB, A Z POWIERZCHNI ZIEMI ZNIKNĘŁO PÓŁ MILIONA BUDYNKÓW MIESZKALNYCH.

W Polsce, na szczęście, trzęsienia ziemi są wielką rzadkością, ponieważ leży ona na terenie t. zw. aseismicznym, nie podlegającym na ogół drganiom zewnętrznej części naszego globu, czyli t. zw. litosfery.

Azory francuską bazą lotniczą

Poseł francuski w Lizbonie otrzymał oficjalne zapewnienie od Rządu portugalskiego, iż odtąd samoloty francuskie mogą korzystać z wysp Azorskich, jako bazy lotniczej. Wkrótce będzie podpisana umowa między Rządem portugalskim i francuskim, w której ustalone zostaną warunki, jakie obowiązywać będą lotników francuskich przy przelotach nad Azorami i przy lądowaniu oraz wzlotach na terytorium wysp.

Nawet Australia się zbroi



Na zdjęciu jedna z australijskich fabryk karabinów maszynowych.

Turecka wędrówka narodów

Rząd turecki przeprowadza z z wielką gorliwością repatriację Turków bałkańskich. Jest to zakrojona na wielką skalę akcja, którą ze względu na liczbę ludzi, której dotyczy, można nazwać nową wędrówką narodów.

Bałkańskimi Turkami są ci mahometańscy poddani dawnego wielkiego państwa ottomańskiego, którzy po wycofaniu się Turcji do Azji pozostali nadal na półwyspie Bałkańskim.

Ogółem akcja repatriacyjna dotyczy 2 milionów ludzi, zamieszkałych w Bułgarii, Rumunii i Jugosławii. Jedynie z Grecją wymiana wzajemna Turków na Greków została załatwiona zaraz po zakończeniu wojny grecko - tureckiej.

Akcja repatriacyjna najeżona jest wielkimi trudnościami, pomimo to Turcja konsekwentnie ją przeprowadza. Repatrianci otrzymują parcele pod osadnictwo, narzędzia rolnicze, nasiona oraz kapitał na zagospodarowanie się. Nowe osady tworzy się w najmniej zaludnionych częściach kraju, przede wszystkim w Tracji.

Trudności z repatriantami są o tyle większe, że, przebywając w obcych krajach, Turcy ci zachowali dawne obyczaje mahometańskie i nie dotknęły ich głębokie reformy, jakie przeprowadził Kemal Attaturk. A więc mężczyźni noszą po dawnemu feze, a kobiety nadal zasłaniają twarze czarczafami i wielu z tych repatriantów ma jeszcze po kilka żon, a za najwyższe prawo uważa przepisy Koranu. Piśmienni pomiędzy tymi repatriantami znają wyłącznie alfabet arabski, a nie znają alfabetu łacińskiego.

Ma się tu do czynienia z niezwykłym zjawiskiem, że ludność, zamieszkała w obcym państwie i wśród obcej rasowo, wyznaniowo i językowo większości, zachowała swe dawne obyczaje i tradycje, które w jej ściślejszej ojczyźnie dawno przekreślone zostały przez reformy odnowiciela Turcji.

Ma więc Rząd turecki nielada kłopot z przystosowaniem tych dwuch milionów ludzi do zmodernizowanego życia tureckiego.

Z procesem repatriacyjnym związany jest szereg konferencji z zainteresowanymi państwami, z którymi Turcja bądź już zawarła konwencje, bądź jest na drodze do zawarcia.

Wrażenia z Krynicy

Kto chce przekonać się, jak doniosłą rolę spełniają ubezpieczenia społeczne, ten winien zwiedzić zakłady, które wysiłkiem ubezpieczonych — w czasach samorządu — zostały powołane do życia, aby nieść ulgę, tym wszystkim, którzy potrzebują poratowania zdrowia i wypoczynku.

W Krynicy byłem po raz pierwszy, to też z niekłamanym zainteresowaniem zwiedzałem wszystko, co było godne uwagi. Zdaję sobie sprawę, że może będę powtarzał wypowiadany już nieraz pogląd o wielkiej doniosłości lecznictwa w samej Krynicy, jako takiej. O ile Krynicę nazywamy królową wód polskich — to koroną urządzeń leczniczych jest tam „Lwigród", albowiem—poza kąpielami i piciem wspaniałych wód krynicznych — chorzy otrzymują w tym sanatorium wszystkie zabiegi. Daje to ogromną przewagę „Lwigrodowi" nad zakładem państwowym, którego pacjenci porozrzucani są po całej Krynicy i muszą przychodzić po zabiegi do łazienek starych lub nowych. Jakkolwiek nowe łazienki są bardzo ładnie urządzone, tym niemniej pacjenci, którzy muszą przychodzić tam, mieszkając gdzieindziej, narażeni są na niewygody.

Należy zaznaczyć, że „Lwigród" pod względem urządzenia hotelowego stoi wyżej od „Excelsioru" w Iwoniczu, nie ma jednak wielu urządzeń leczniczych „Excelsioru". W każdym razie oba te zakłady, stworzone rozumnym wysiłkiem ubezpieczonych — wówczas, gdy mieli oni zarząd instytucjami ubezpieczeniowymi w swych rękach — są zaprzeczeniem twierdzeń tych, którzy wybierali się na pogrom urządzeń ubezpieczeniowych robotników i pracowników. Spotkałem ludzi, z dala stojących od problemów ubezpieczeniowych, którzy po bytności w „Lwigrodzie" lub Iwoniczu, entuzjastycznie wyrażali się o wielkiej roli w dziedzinie lecznictwa zakładów stworzonych przez instytucję ubezpieczeń społecznych.

Pojemność „Lwiegogrodu" — 260 osób; są tam pokoje jedno, dwu, oraz trzyosobowe. „Lwigród" jest położony wygodnie, co ma szczególne znaczenie dla chorych; nie ma takiego wzniesienia, jak w Excelsiorze w Iwoniczu. Lekarzy ordynuje od 4 do 5-ciu. Cały personel „Lwigrodu" odznacza się uprzejmością i uczynnością.

Pewnie, że zdarzają się wypadki, iż ludzie, którzy wyrośli w warunkach, nie nadających się do współżycia zbiorowego, mają przesadne wymagania. Słyszałem naprzykład, że grono osób wyjechało do Żegiestowa na wycieczkę, nie zawiadamiając dyżurnego lekarza. Pociąg z Żegiestowa przyjeżdża do Krynicy już po kolacji, a kolacja kończy się o godz. 20-ej. Po przyjeździe zażądano kolacji. Rozumie się, że trudno było wymagać od kierownictwa, by przetrzymywało personel przez całą dobę, aby dogodzić różnym kaprysom wycieczkowiczów. Gdy kolacji nie otrzymali, poczęły się sypać groźby pod adresem kierownictwa Sanatorium. Oczywiście nad tymi pretensjami dyrekcja musiała przejść do porządku, gdyż w przeciwnym razie — zamiast zamkniętego sanatorium ze ściśle określonym regulaminem, mielibyśmy instytucję, za którą żaden szanujący się lekarz nie wziąłby odpowiedzialności.

Kto chce bawić się i używać, ten może zatrzymać się w pierwszym lepszym pensjonacie, gdzie nie będzie krępowany. Jest to zresztą jedyny wypadek tego rodzaju, jakiego byłem świadkiem. Wystarczy rozmowa takich malkontentów z dyrektorem „Lwigrodu", dr. Giereszem.

Kąpiele kwaso - węglowe, oraz wszystkie zabiegi otrzymuje się w wygodnych warunkach, w określonej z góry godzinie, tak, że nie trzeba wyczekiwać na swoją kolejkę. Łazienki są czysto utrzymane i pierwszorzędnie urządzone. Widać, że ludzie, którzy realizowali budowę sanatorium, obmyślali każdy szczegół, aby służył na pożytek ubezpieczonego.

W poprzednich latach przyjmowano prywatnych kuracjuszy; był to element najbardziej niesforny, o dużych pretensjach; obecnie zaniechano tych praktyk.

Krynica nie ma zbyt dużo zieleńców i skwerków. Wprawdzie jest tam tak zwana „Góra Parkowa", jednak położona przy końcu deptaka, co jest nie dobre dla chorych, którzy nie mogą wschodzić nawet na bardzo niskie pagórki. W całej dzielnicy, położonej przy głównej arterii przy ul. Marsz. Piłsudskiego, nie ma skwerku, na którym kuracjusze mogliby odpoczywać. Obok kościoła jest wprawdzie maleńki skwerek z kilkoma ławkami, ale to nie wystarcza. Znacznie większy skwerek, położony naprzeciwko „Lwiegogrodu" i kilku innych pensjonatów, był bardzo dogodnym miejscem wypoczynku dla ludzi, którzy mieszkają w tej części Krynicy i nie mają sił i możliwości, aby odbywać spacery na Górę Parkową. Na skwerku tym było kilkanaście wygodnych ławek i ładnie położonych zieleńców; niestety w drugiej połowie maja, z niewiadomych powodów, ławki te usunięto i zaczęto zwozić kamienie. Wyglądało na tto, że Zarząd Zakładu Zdrojowego zamierza zniszczyć ten jedyny większy skwerek przy głównej ulicy. W razie, gdyby to zostało zrealizowane, zmarnowanoby skwer, który przy odpowiednim zadrzewieniu stałby się dużym upiększeniem tej części Krynicy.

Pisząc o Krynicy, nie mogę pominąć pięknie położonego Zakładu dla ociemniałych inwalidów wojennych. Zakład ten stworzony został wysiłkiem Związku Inwalidów Wojennych. Zakład otoczony jest ze wszystkich stron górami; mieści się w dużym ogrodzie nad Popradem naprzeciwko łazienek miejskich. Wewnętrzne urządzenie miłe, nadzwyczajnie gustowne, niestety — niedostępne dla tych, którzy korzystają z tego wspaniałego zakładu. Twórcą jego był mjr. Wagner. Dzięki uprzejmości ordynującego lekarza, dr. Czepielewskiego, oraz kierowniczki zakładu, p. Staszewskiej, miałem możność zwiedzenia zakładu gruntownie. Trafiłem na czas podwieczorku i byłem świadkiem, jak pensjonariusze-niewidomi schodzili na posiłek. Widoku tego nie zapomnę nigdy. Kto chce znienawidzieć wojnę z jej straszliwymi skutkami, niech spojrzy na ofiary, które widziałem. Pewnie, że zrobiono wszystko, by otoczyć je jak największą troską i opieką podczas przebywania ich w zakładzie. W szczególności dużo taktu i serca okazuje niewidomym kierowniczka p. Staszewska, wraz z lekarzem.

Podczas mojej bytności znajdowało się tam 57 inwalidów. Pobyt każdego z nich trwa 5 tygodni. Inwalidzi nie płacą za pobyt w zakładzie. Posiłki są doskonałe — 5 razy dziennie.

Spędzone w tym zakładzie chwile pozostaną w mojej pamięci na zawsze. Nie dlatego tylko, że widziałem piękną instytucję, zbudowaną wysiłkiem zorganizowanych członków Związku Inwalidów, ale ze względu na samych pensjonariuszy, którzy winni być otaczani jak największą troską ze strony Państwa i społeczeństwa.

***

Wiele zdziałać można rozumnym zbiorowym wysiłkiem! Tylko —i to jest najważniejsze! — ci, którzy wysiłku tego dokonali — **muszą mieć prawo zarządzania stworzonymi przez siebie instytucjami!**

J. Kwapiński.

Z Górnego Śląska

Wymowne cyfry

Jak świadczyli obywatele Katowic na bezrobotnych

Na likwidacyjnym posiedzeniu Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej przedłożono następujące dane o wynikach akcji pomocy dla bezrobotnych.

Pierwotny wymiar wynosił: świadczenia od lokali 18.320 zł., w ciągu akcji zredukowano tę kwotę do 14.205 zł. a wpłynęło do rąk komitetu zaledwie 1993 zł. Przemysłowi wymierzono początkowo świadczenia w kwocie 117.876 zł., następnie zredukowano tę sumę do 89.821 zł., wpłynęło jednak zaledwie 31.208 zł.

Handel otrzymał pierwotnie wymiar w kwocie 336.954 zł., kwotę tę zredukowano do 248.493 zł., a wpłynęło zaledwie 74.757 zł.

Rzemiosłu wymierzono początkowo kwotę 58.857 zł., zredukowano tę kwotę do 46.885 zł., a wpłynęło zaledwie 8.191 zł.

Wolnym zawodom wymierzono początkowo 94044 zł., zredukowano tę kwotę do 59.665 zł., a wpłynęło zaledwie 23.596 zł.

Właścicielom nieruchomości wymierzono początkowo 30.732 zł., zredukowano tę kwotę do 28.830 zł., a wpłynęło zaledwie 10.054 zł.

Ogółem wynosił pierwszy wymiar 656.788 zł., zredukowano tę kwotę do 487.881 zł., a wpłynęło zaledwie 149.801 zł. Obywatele Katowic, a więc kupcy, rzeźnicy, piekarze, lekarze, księża, przemysłowcy, bankowcy, kamienicznicy i t. d. zapłacili zamiast 487.881 zł. (kwoty już zredukowanej) zaledwie niespełna 150.000 zł.

Natomiast świadczenia od uposażeń pracowników i robotników (bez pracowników państwowych) wpłynęły w całej pełni i wynoszą kwotę 36.056 zł. Poza tym przekazano ze świadczeń świata pracy 66.905 zł. do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej.

Ofiary w naturze kupców, rzeźników, piekarzy i t. d. były również bardzo nikłe. Wartość tych ofiar wynosiła ogółem zaledwie 12.703 zł. Z piekarzy np. jedynie firma Martike przekazała 2000 paczek sucharków. Inni piekarze, którzy dorobili się wielkich majątków, nie dali nic.

Z rzeźników jedynie firma „Silesia Bacon" ofiarowała poważniejszą ilość towaru; następnie firmy: Skwara, Rzymełka, Modlich, Musiół, Nebel, Poloczek, Kapłonek, przy czym niektóre firmy ofiarowały po 10 kg. smalcu.

Ofiarność ludzi zamożnych w roku bieżącym na Pomoc Zimową była zatym bardzo opłakana. Są to ci „narodowi patrioci", którzy na każdym kroku mają na ustach słowo „Bóg i Ojczyzna".

Kronika lwowska

Nie igrać z cierpliwością bezrobotnych

Sezon letni trwa w całej pełni. Zdawałoby się, że przynajmniej w ciągu tych kilku miesięcy widmo bezrobocia nie będzie ciążyło nad naszym miastem. W związku z akcją remontowania domów nastąpiło pewne ożywienie na t. zw. „giełdzie pracy", ale niestety zmniejszone w tym roku kredyty na roboty publiczne powodują, że duża ilość robotników, która liczyła na zatrudnienie, chodzi dalej bez pracy, pogrążona w rozpaczy.

Na ogólną liczbę 12.000 bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, zajęcie znalazło dotychczas około 7.000 osób, natomiast 5.000 ludzi dzień po dniu w ścisku i spiekocie wyczekuje przed lokalem biura pośrednictwa pracy w nadziei, że może i oni jednak zostaną skierowani do jakiejś pracy. Gdyby część ich nawet dodatkowo znalazła zatrudnienie, to już nie ma mowy o tym, ażeby uzyskali pełnych 26 tygodni, potrzebnych do uzyskania ustawowego zasiłku. Najwyższy czas, ażeby miarodajne czynniki zrozumiały położenie bezrobotnych, którzy do tej pory nie zarobili ani grosza; aby zrozumiały, że na gwałt trzeba znaleźć środki zaradcze, ażeby bezrobotnym i ich rodzinom zapewnić bodaj skromną wegetację.

Występ Teatru Wiejskiego Uniwers. Orkanowego

Staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego we Lwowie w sobotę 18 b. r., o godz. 7.30 wieczorem, wystąpi w sali teatralnej Domu Prac. Komunalnych przy ul. Limanowskiego, Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci z własnym teatrem samorodnym.

W programie: 1) przyśpiewka, 2) przemówienie, 3) sztuka samodzielnie opracowana wedle powieści St. Witkiewicza pod tytułem Zośka Galicka, rzecz o niewoli i wyzwoleniu, pozatym inscenizacje: robota wiciarek, spółdzielnia zdrowia i chłopi budują własną chałupę. Bilety w przedsprzedaży do nabycia w Sekretariacie TUR. przy ul. Bourlanda 5.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI. W czwartek o godz. 8 wiecz. „U mety".

TEATR ROZMAITOŚCI. W czwartek o godz. 8 wieczorem „Jan".

Wiadomości z całej Polski

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

We Lwowie zanotowano nową serię samobójstw. Rozpoczęła ją 23-letnia pielęgniarka, Zofia Szenicówna, która na tle ciężkich przejść moralnych otruła się w pokoju hotelowym. Również pod wpływem rozstroju nerwowego popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła pociągu pośpiesznego, jadącego do Stanisławowa, mgr. praw 26-letni Teodor Haczkiewicz. Trzecią desperatką była 30-letnia Romana Boraczkówna, która usiłowała popełnić samobójstwo, skacząc z II-go piętra na chodnik.

UTONIĘCIE.

Niejaki Stanisław Nowak, zamieszkay w Mościcach, wybrał się na wycieczkę kajakową. W czasie jazdy na Dunajcu pod Tarnowem Nowak dostał ataku tak zw. padaczki i wpadł do wody. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna. Nowaka przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

OBSUWANIE SIĘ ZIEMI NA ULICACH MIASTA.

Mieszkańcy Chorzowa są zaniepokojeni ciągłym obsuwaniem się ziemi na ulicach miasta. Wczoraj znów zapadła się ziemia na drodze do Państwowej Fabryki Związków Azotowych. Utworzył się lej głęboki na cztery metry o średnicy trzech metrów.

Ponownie otworzył się również zasypany lej koło szybu „Wyzwolenie". Stwierdzono już pozytywnie, że ziemia obsuwa się w miejscach, podebranych przez kopalnie.

OSZUST PODAWAŁ SIĘ ZA PROFESORA.

Z Kołomyi donoszą: Na terenie Huculszczyzny, a w szczególności pow. kosowskiego, grasował ostatnio tajemniczy osobnik o wytwornym wyglądzie, podając się bądź za profesora uniwersytetu S. B. w Wilnie, bądź za profesora gimnazjum z Piotrkowa Trybunalskiego. Osobnik ten zdołała oszukać miejscowych kupców na sporą sumę. Gdy policja poczęła się interesować jego sprawkami — zbiegł.

SPORTOWIEC — PRZEMYTNIKIEM.

W związku z jubileuszem K. S. „Rewera" we Lwowie do rozgrywek piłkarskich zaproszono mistrza Bukowiny „Dragas Voda". Mimo ostrej kontroli celnej gracz tej drużyny, Schmidt, zdołał przemycić do Polski koniak i wino. W drodze powrotnej do Rumunii straż celna przytrzymała Schmidta pod zarzutem przemytnictwa i nałożyła nań areszt.

CHCĄC RATOWAĆ KROWĘ — SAM ZGINĄŁ.

Na torze kolejowym w okolicy Ritra został najechany przez pociąg osobowy, zdążający do Krynicy, Jakub Buczek z Piwnicznej. Buczek pędził krowę torem kolejowym. Na widok nadjeżdżającego pociągu, nie zdołał na czas spędzić zwierzęcia z szyn. Buczek i prowadzona przezeń krowa ponieśli śmierć na miejscu.

ZABITY PRZEZ PIORUN.

W czasie szalejącej burzy nad pow. bielskim zginął tragicznie chałupnik Józef Stokłosa. Przeprowadzał on krowę z pastwiska, by schronić się przed burzą w oborze i w polu został zabity przez piorun. Równocześnie piorun zabił krowę. Sąsiedzi, na których wypadek wywarł przygnębiające wrażenie.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

Na dworcu w Dziedzicach najechał pociąg manewrujący na pociąg osobowy, stojący na stacji. Dwuch pasażerów uległo lekkim obrażeniom, natomiast szkody w taborze są dość znaczne.

Kącik radiowy

DZIŚ, 16 czerwca. — CZWARTEK.

9.00 Transm. z uroczystości Bożego Ciała w Spale.
18.00 Koncert solistów: Olga Martusiewicz i Józef Salacz—skrz.
19.00 „Karabela dziadunia"—słuchowisko.
19.45 „Wiosna i miłość" — koncert rozrywkowy.
22.00 Polska muzyka kameralna.

DZIŚ AUDYCJA KONKURSOWA.

Kto z radiosłuchaczy pragnie wziąć udział w letniej akcji premiowej Polskiego Radia, niechaj nie przeoczy dnia 16 czerwca o godz. 17.50 pierwszej audycji tej akcji. Nadane w niej zostaną melodie wszystkich sygnałów wywoławczych rozgłośni polskich.

Audycja ma na celu ułatwienie wszystkim radiosłuchaczom, którzy opłacą abonament radiowy za czerwiec, lipiec i sierpień r. b., wzięcia udziału w wielkiej akcji premiowej, na którą Polskie Radio przeznaczyło niezwykle cenne nagrody w postaci samochodów, motocykli, motorowerów i luksusowych odbiorników radiowych.

Ubiegający się o jedną z tych nagród, winien podać w kuponie, który znajdzie w tygodniku radiowym „Antena" — sygnał jednej z rozgłośni, zdaniem jego brzmiący najmelodyjniej i najdźwięczniej.

Przypominamy również, iż w akcji premiowej mogą brać udział, nie tylko abonenci, którzy opłacili abonament radiowy za czerwiec, lipiec i sierpień br., ale również członkowie najbliższej rodziny, o ile zameldowani są w tym samym miejscu zamieszkania, co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 16 czerwca

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Dziennik. 8.15 Ork. Straży Więziennej. 9.00 Transm. z uroczystości Bożego Ciała w Spale. 12.00 Hejnał. 12.03 Muz. hiszpańska (płyty). 13.00 Aud. dla dzieci. 13.20 Muzyka obiadowa. 15.00 Aud. dla wsi (z Krakowa). 16.15 Muz. tan. (płyty). 17.15 „Wykorzystajmy lato dla zdrowia" — pog. 17.30 Transm. z powitania relikwii św. Andrzeja Boboli. 17.50 „Wybieramy sygnał stacji radiowej" — audycja konkursowa. 18.00 Soliści: Ol. Martusiewicz (fortepian), J. Salacz (skrzypce). 18.40 Aud. z okazji urodzin króla Szwecji. 19.00„ Karabela dziadunia" — słuchowisko Roya. 19.55 „Wiosna i miłość" — koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.45 Dziennik i pog. 20.35 Wiązanka melodii z „Jadzi Wdowy" i „Damy od Maksyma" ukł. T. Sygietyńskiego. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Polska muzyka kameralna. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 15.00 Massenet: „Manon" — opera (płyty). 16.35 Program. 22.00 Muz. (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu i z płyt.

PIĄTEK, 17 czerwca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20. Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Ork. dęta. 8. Aud. dla szkół. 11. Aud. dla poborowych. 11.15 „Na wakacjach" — aud. dla szkół. 11.40 Płyty. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pog. 15.30. Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gospod. 16. Ork. pod dyr. B. Nagujewskiego. 16.45 „Hygiena odżywiania", pog. 17. Muzyka z płyt. 18. Perfumy ze smoły — pog. 18.10 Recital fortep. Olgi Łapickiej. 18.45 „Kronika literacka". 19. 6 piosenek dla dzieci. 19.15 Pog. akt. 19.25 „Na polską nutę" — koncert rozrywkowy. 20.45. Dziennik i pog. 20.55 Pog. akt. 21. Aud. dla wsi. 21.10 „Niebezpieczna konkurencja", wodewil humorystyczny. 21.50 Wiad. sportowe. 22. Transmisja z powitania relikwii św. Andrzeja Boboli. 22.15 Muzyka relig. z płyt. 23. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13. Koncert rozrywkowy z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Soliści: R. Gruszczyński (śpiew) i H. Trzonek (altówka). 15.15 Trio P. R. 17. Pog. akt. 17.10 Płyty. 18.20 Muz. z płyt. 22. „Żałosne ogródki"—felieton. 22.15 Muzyka tan. z płyt. 23. Recital śpiewaczy E. Zarzyckiej. 23.25 Muz. tan. z płyt.

WIADOMOSCI SPORTOWE

BOKS

APEL DO PUBLICZNOŚSI NA MECZU POLSKA—FRANCJA

Dziś, we środę o godz. 9-ej wiecz. na Stadionie Wojska Polskiego rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Francja.

W związku z meczem tym zarząd WOZB zwraca się do publiczności z następującym apelem:

1) przybywać na Stadion wcześniej. Bramy stadionu otwarte będą od godz. 16.30 do 20.30, po czym nikt z widzów na Stadion nie będzie mógł wejść.

2) Specjalni informatorzy w liczbie 80, kierować będą publiczność do miejsc, wskazanych na biletach. Wskazówkom informatorów należy podporządkować się szybko, nie tamując przejścia.

3) Zajmować tylko te miejsca, na które zostały wykupione bilety.

4) Nie wywoływać tłoku, nie zatrzymywać się w przejściach i wokół ringu.

5) Nie wstawać z miejsc podczas trwania walk, aby nie przeszkadzać widzom, siedzącym z tyłu.

6) Przechodzić do krzeseł i trybun dodatkowych na boiskn — wytyczonymi przjściami, nie uszkadzając bieżni i skoczni. To ostatnie jest szczególnie ważne ze względu na to, że w dwa dni później na tym samym stadionie rozegrany zostanie mecz lekkoatletyczny Polska — Francja.

ZMARŁ PIĘŚCIARZ POZNAŃSKI

W Poznaniu zmarł wczoraj po operacji znany pięściarz poznańskiej Warty, Florysiak.

Zmarły był, jak wiadomo, członkiem reprezentacyjnej ósemki Warty i walczył w wadze średniej.

PIŁKA NOŻNA

POWTÓRZENIE MECZU BRAZYLIA — CZECHOSŁOWACJA

Zakończony remisowym wynikiem mecz Brazylia — Czechosłowacja, ćwierć finał o piłkarskie mistrzostwo świata, powtórzony zostanie dzisiaj, przy tym obie drużyny wystąpią w nieco zmienionych składach.

Z powodu niesportowego zachowania się na boisku w czasie poprzedniego meczu obu drużyn, nie będą grać Brazylijczycy Hado i Procorio oraz Czech Riha.Nadto nie będzie mógł grać doskonały piłkarz czeski Planicka, który w niedzielę ub. doznał skomplikowanego złamania ręki.

TENIS

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI ROZPOCZĘTE

We wtorek, 14 b. m. na kortach katowickiego klubu tenisowego „Pogoń" rozpoczęły się 17-te narodowe mistrzostwa Polski w tenisie.

W grach przedpołudniowych padły wyniki:

W grze pojedyńczej panów:
Wittman — Burda 6:0, 6:2, 6:0.
Ignacy Tłoczyński — Knopf 6:0, 6:1, 6:2.
Gotshlak — Zając 6:1, 6:2, 6:1.
W grze pojedyńczej pań:
Zofia Jedrzejowska — Mogilnicka 6:1, 6:0.
Fryszczynowa — Raskówna 6:2, 6:3.
W grze pojedyńczej juniorów:
Olejniszyn — Rechtschaft 6:0, 6:0.
Ślusarz — Tomaszewski 6:4, 6:1.
Piątek — Szymański 4:6, 6:3, 6:4.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

4) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Co możesz zrobić?

— Chodzi o to, aby trochę przystrzygł tę sumę.

— I jak to zamierzasz osiągnąć?

— Będę prosiła, błagała i składała ręce... Może się uda... W kinie się udaje.

Tubby był zatroskany. Miał braterskie, opiekuńcze uczucia dla tej dziewczyny.

— Ależ, na Boga, Janko! Ten drab jest prawdopodobnie grubasem o podwójnym podbródku, brzuchu jak donica, świńskich oczkach i rozpustnym spojrzeniu. Napewno będzie próbował ciebie pocałować.

— No, to powinno wystarczyć za trzy szylingi i jedenaście pensów.

Posuwali się spacerowym krokiem w kierunku bramy. Raptem Tubby stanął, zachowując się jak człowiek, który nagle uderza się w czoło.

— Bushy? Czy napewno Bushy?

— Napewno. To nazwisko wyryte jest w mym sercu. J. Mortimer Bushy. Dlaczego?

— No, to dość dziwny zbieg okoliczności. Przypominam sobie teraz, kto mówił do mnie o wydawcach. Mój brat Józio. Widziałem go coś przed rokiem, a on powiedział wtedy, że będzie pracował u kogoś w branży wydawniczej. I pewny jestem, że nazwisko tego wydawcy było Bushy. Chyba — dodał Tubby, który lubił zawsze zaasekurować się na wypadek omyłki — chyba, że brzmiało trochę inaczej.

— Wyrażasz się nieco mglisto.

— No, wiesz, jak to jest. Spotykasz chłopaka; on ci coś opowiada, ty na to: „Co, naprawdę?", a potem odchodzisz i zapominasz o wszystkim. Poza tym było to późno wieczorem. Już na pół spałem, gdy spotkałem swego brata Józia.

— Nie wiedziałam, że masz brata Józia.

— Och, oczywiście — rzekł Tubby z nutą pyszałkowatości posiadacza w głosie — mam brata Józia.

— A czemuż nie słyszałam o nim nigdy?

— Myślę, że po prostu imię jego jakoś się nie nawinęło.

— Młodszy brat, czy starszy?

— Starszy.

— Dziwne, że nie słyszałam o nim od twojej macochy.

— To nie takie dziwne — zapewnił Tubby — Nie cierpi tego chłopca. Dał drapaka i uciekł z domu. gdy skończył dwadzieścia jeden lat. Zawsze mi się zdawało, że go wyrzuciła. No, nie wiem. Nie było mnie, gdy się pokłócili. Kiedy wróciłem, już sobie poszedł.

— Nie dowiadywałeś się?

— Rozumie się, że tak. Aż mi powiedziała, że jeżeli nie zamknę buzi i nie przestanę się wtrącać do nieswoich rzeczy, to mogę się także ulotnić i zacząć swoją karierę, jako chłopiec na posyłki, w przedsiębiorstwie kleju rybiego.

— To ci zamknęło usta?

— Rozumie się, że zamknęło. I to mocno.

— No, mam nadzieję, że twój brat Józio nie pracuje u Bushy'ego, bo by go Bushy zaraził.

— O, nie wiem — rzekł Tubby optymistycznie.— Prawdopodobnie Józio zaraziłby Bushy'ego. To wspaniały chłopak. Nikt mu nie da rady.

Przeszli przez bramę na taras — i przekonali się, że zaszczyciła go swą obecnością panna Prudencja Whittaker. Sekretarka wyszła znowu z domu, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Spostrzegłszy Tubby'ego, zawróciła spowrotem, czując niewątpliwie, że nie ma celu oddychać powietrzem, jeżeli to powietrze jest skażone. Tubby, ze swej strony, zacisnął pięści i wciągnął oddech z ostrym świstem, przy czym twarz jego pokryła się bajrońskim mrokiem

Janka kiwnęła ręką.

— Dzień dobry, panno Whittaker.

— Dzień dobry, panno Abbott.

— Jadę teraz do Londynu. Czy nie potrzeba załatwić czegoś dla pani?

— Nie, dziękuję, panno Abbott.

— Nie ma pani polecenia dla Percy'ego? — zapytał Tubby nieprzyjemnym tonem.

Sekretarka odpłynęła w pogardliwym milczeniu. Janka, zwróciwszy się do Tubby'ego, aby zapytać, kim był Percy — albowiem po raz pierwszy usłyszała o istnieniu jakiegokolwiek Percy'ego w życiu Prudencji Whittaker — zobaczyła jego twarz.

(D. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

Dzień Spółdzielczości na Rakowcu

Uroczystości spółdzielcze na Rakowcu rozpoczęły się od przedstawienia dla dzieci Teatru Kukiełek „Baj“, po czym barwny korowód dzieci przy dźwiękach orkiestry fabryki „Pocisk“ przemaszerował po całym Osiedlu.

O godzinie 12.30 po odegraniu hymnu robotniczego tow. Górnicki otworzył akademię dla młodzieży, na którą złożyły się przemówienia M. Nowickiego, koncert dobrze zgranej orkiestry fabryki „Pocisk“ (duże wrażenie wywołała wiązanka pieśni rewolucyjnych), indywidualne i zbiorowe deklamacje miejscowych towarzyszek i towarzyszy, oraz pomysłowe obrazki sceniczne, ilustrujące rozwój spółdzielni warszawskiej na Rakowcu.

O godz. 16 odbyła się akademia dla dorosłych. Po przemówieniu tow. M. Nowickiego, zaproszeni artyści odśpiewali kilka utworów, a następnie miejscowi towarzysze i towarzyszki zaprodukowali swój dorobek zespołowej pracy kulturalno - oświatowej.

Wieczorem odbyło się ognisko Czerw. Harcerskie urządzone przez gromady rakowieckie. Gawędę „O spółdzielczości“ wygłosił tow. Wieczorek. Śpiewy i deklamacje 24 i 25 gromady dopełniły programu.

Udane ognisko należy zawdzięczać, na leżytemu kierownictwu tow. H. Górnickiej.

Pijana awanturnica skaleczyła policjanta

Około godz. 11-tej patrol P. P. z IX-go kom. (Fabryczna) natknął się na ul. Fabrycznej na leżącą na chodniku pijaną kobietę, którą otaczał tłum gapiów. Policjanci przeprowadzili ją do komisariatu W komisariacie pijana kobieta poczęła się awanturować, drzeć na sobie garderobę i rozbierać się. — Sprowadzono kobietę, która przeprowadziła przy niej rewizję i ponieważ stawiała silny opór, dwóch policjantów wzięło ją na ręce, by przenieść do aresztu.

W czasie przenoszenia wyrwała bagnet niosącemu ją za nogi st. post. Kazimierzowi Górskiemu i uderzyła go nim w pośladek. Z trudem obezwładniono awanturującą się kobietę i osadzono w areszcie. Do rannego policjanta wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który nałożył mu opatrunek i pozostawił na miejscu.

W chwili gdy lekarz pogotowia był w komisariacie, awanturnica poczęła przeraźliwie jęczeć w areszcie, udając, że połknęła żyletkę. Lekarz stwierdził, że kobieta symuluje, wobec czego pozostała nadal w areszcie.

Ustalono, że awanturnicą jest Zofia Zielińska, lat 28, kontrolna, nigdzie nie meldowana.

Sprawozdanie z działalności INSTYTUTU RADOWEGO IM. MARII SKŁODOWSKIEJ - CURIE

W ostatnich dniach maja r. b. odbyło się w sali odczytowej Instytutu Radowego doroczne posiedzenie Rady Towarzystwa Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej - Curie, pod przewodnictwem Prezesa Rady, Profesora Franciszka Czubalskiego.

Sprawozdania Komitetu T. I. R., dyrektora szpitala, oraz kierowników pracowni naukowych wykazały duży postęp Instytutu we wszystkich kierunkach.

Szybki rozwój szpitala i chroniczny brak miejsc spowodował ożywioną debatę nad ewentualnością dobudowy III piętra gmachu szpitala. Uznano konieczność powyższej rozbudowy, lecz postanowiono nie rozpoczynać jej przed znalezieniem odpowiednich środków.

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o powstającej przy pracowni fizycznej wzorowni röntgenowskiej, a także wszechstronnej pracowni pomiarowej dla badania wydajności przyrządów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Robotnicy budowlani w sprawie umowy zbiorowej

Na zebraniu robotników budowlanych i pokrewnych zawodów w lokalu Związku klas. w dniu 12 czerwca zebrani stwierdzili konieczność konsolidowania sił robotników poszczególnych zawodów, w celu przeprowadzenia akcji o zawarcie umów zbiorowych w tych zawodach pokrewnych, w których dotychczas umowy takie nie zostały zawarte.

Równocześnie zebrani wyrazili ostrzeżenie pod adresem czynników miarodajnych, że wyłączenie szeregu miejscowości z zawartej umowy, a mianowicie Pruszkowa, Otwocka, Falenicy i okolic może doprowadzić do akcji ogólnej w całym przemyśle budowlanym, gdyż prowadzone pertraktacje o zawarcie umów dla wyłączonych miejscowości nie dały żadnych rezultatów.

Robotnicy zebrani na wiecu apelują do Ministerium Opieki Społecznej, domagając się rozciągnięcia mocy powszechnie obowiązującej umowy na wyłączone miejscowości.

Robotnicy obecni na zgromadzeniu doceniając konieczność istnienia umowy zbiorowej dla przemysłu malarskiego wyrazili pełną gotowość poparcia wszelkimi środkami walki robotników malarskich o ich słuszne postulaty.

Pokwitowanie

NA OBOZY LETNIE CZERWONEGO HARCERSTWA T. U. R.

Zamiast kwiatów na grób córki tow. Ignacego Skowrońskiego, członka Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (Z. Z. K.) — członkowie Zarządu Głównego i pracownicy Związku wpłacają Zł. 65.

Pijani woźnice spowodowali katastrofę na szosie

Wczoraj około godz. 11-ej na szosie pod Henrykowem omal nie doszło do poważnej katastrofy samochodowej wskutek zajechania drogi przez furmanki.

W chwili mijania jadących szosą dwóch furmanek przez samochód ciężarowy wojskowy, na którym znajdowali się junacy, nagle konie skręciły, prawdopodobnie spłoszone warkotem motoru i kierowca mając zatarasowaną drogę furmankami nie zdążył zahamować i wpadł na nie. Wozy zostały rozbite. Uszkodzeniu uległ również samochód. Wskutek nagłego zahamowania jeden z junaków, Bartłomiej Pygiel, uległ zranieniu w nogę.

Furmani, Zygmunt Jastrzębski ze wsi Zabłocie, pow. pułtuskiego i Antoni Podolak ze wsi Zieluń, pow. makowskiego, nadużywszy alkoholu zasnęli na furmankach i w czasie katastrofy spadli z wozów, nie zdając sobie sprawy z wypadku. W pierwszej chwili przypuszczano, że obaj gospodarze zostali zabici, bowiem wpadli do rowu i nie ruszali się.

Z muzyki

Popisy wyższej szkoły muzycznej im. Chopina

Oba tegoroczne popisy absolwentów i uczniów Wyższej Szkoły im. Chopina zrywają z szabloenm „popisowym“. Nie ma działu pracy tej uczelni, któryby nie był reprezentowany i to nie w celach popisu, a dla zadokumentowania swej działalności w różnych stopniach zaawansowania ucznia.

Zacznijmy od klasy kompozycji, którą prowadzi dyr. A. Wieniawski. We fragmentach sonaty z marszem żałobnym p. Czerwijowskiej było uczucie formy (w marszu) i właściwy nastrój, oddany zajmująco przez p. Tonkenbauma, pianistę z kl. prof. Dąbrowskiego.

Nie bez zaciekawienia słuchano krótkiej kantaty wokalnej p. Sokorskiego. Nieco zbyt sidlnie łamana linia wokalna nie zawsze wydała mi się odpowiednia do tekstu Norwida („Fortepian Szopena“), natomiast początek, a zwłaszcza zakończenie, dobrze udały się młodemu autorowi.

Szczególną uwagę zwróciła orkiestra uczniowska pod dyr. prof. Wolfstala oraz jego uczniów, pp.: Sztibla, A. M. Klechniowskiej i Ilnickiego. Nałożono na nią obowiązki często ponad siły. Przypuszczam, że wykonanie koncertów Mozarta (p. Krauzówna) i Beethovena ,p. Rosental) zyskałoby na towarzyszeniu orkiestry dojrzalszej, a nawet z drugim fortepianem obu pianistom łatwiej byłoby grać i tempa mogłyby być nieco szybsze. Zresztą możliwości orkiestry i tak wyraziły się najdobitniej w uwerturze Webera i trudnym a pięknym „Flisie“ Moniuszki.

Na ogół skróty programu były pożądane. Muzykalny, ale nie pewny w intonacji skrzypek, p. Chumek, mógł np. raz jeden tylko wystąpić. Brahms o wiele za trudny, nic nie dodał splendoru ani klasie prof. Michałowicza, ani prof. Binentala.

Oryginalnych wartości nie brakowało w śpiewie jedno i wielogłosowym, dobrze przygotowanego przez niedawno zmarłego prof. Czerniawskiego, a dziś przez prof. Kołakowskiego, chóru męskiego. „Sanctus“ Pękiela jest jednym z najlepszych numerów popisu.

Na zespoły w ogóle, zarówno wokalne, jak instrumentalne, zwrócono szczególną uwagę. Corelli, Beethoven, Franck, Verdi dają pod tym względem naszej młodzieży trwałe wzory.

Z pianistów, którym mniej, niż zazwyczaj, udzielono miejsca, wyróżnili się uczniowie prof. Żurawlewa i Śmidowicza (p. Błaszczyński). Doskonałą szkołę i dobry materiał głosowy pokazała p. Kopałka z kl. prof. Comte-Wilgockiej.

Z klas skrzypcowych muzykalnie grał p. Pelc z kl. prof. Hakowskiej. Dużą techniką imponował uczeń prof. Matjasiakówny, p. Friedheim (Wieniawski, Paganini).

Dobrze przedstawiła się klasa organowa prof. Chwedczuka, w osobie p. oNwocienia, który ze swobodą przyszłego organmistrza odegrał preludi fugę Bacha.

E. O.

Kronika organizacyjna

W piątek, dn. 17 b. m. o godz. 7 w. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się Zebrania dla członków i wprowadzonych gości, z referatami na aktualne tematy.

DZ. PPS. „ŚRÓDMIEŚCIE“. W piątek, dn. 17 o godz. 8 wiecz. odbędzie się pogadanka świetlicowa na temat: „Choroby społeczne“.

WOLA — CZYSTE — Wolska 44, wygłoszony będzie referat n. t.: *„Czy nadciąga nowy światowy kryzys gospodarczy“*.

JEROZOLIMA — Wronia 65 — ref. tow. Stanisław Gajewski.

PRAGA — Ząbkowska 38 — ref. tow. tow. Zygmunt Zaremba.

MOKOTÓW — Racławicka 4 — ref. tow. Ludwik Perl.

GROCHÓW — Dobrowoja 4 m. 1— ref. tow. Kazimierski.

MARYMONT — ŻOLIBORZ — Krasińskiego 10 — ref. tow. Julian Klein.

Łańcuch prasowy na obozy Czerw. Harcerzy T. U. R.

Tow. Cohn Ludwik wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. tow.: Markowską J., Pragierową i Aszerównę Marię.

Tow. Kłuszyńska Dorota wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. tow.: Krygierową, Kopankiewiczową i ob. Świątkowską Jadwigę.

Tow. Górnicki Roman wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. tow.: Ośko Jana, Kleina Juliana, Zbrożynę, Kornackiego Jana, Mandowskiego, Grodzickiego, Rucińskiego Józefa.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI. Dziś i codziennie „Manewry jesienne“.

NARODOWY: Dziś „Cyrano de Bargerac“.

POLSKI Dziś „Cyganeria paryska“.

MAŁY: Dziś „Nowa Dalila“.

NOWY: Dziś „Dar poranka“.

LETNI: Dziś „Nie trzeba mnie było przejeżdżać“ z Dymszą.

TEATR MALICKIEJ. Codziennie świetna węgierska komedia M. Laszlo „W perfumerii“.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś komedia satyryczna „Romans z Urzędem Skarbowym“ z Andrzejewską, Bodo i Orwidem na czele zespołu. Początek o godz. 7.30 i 10 wiecz.

TEATR WIELKA REWIA. Wieczory tańca i pieśni egzotycznych w wykonaniu Zespołu Dziewcząt Jemenickich.

MAŁE QUI PRO QUO. Dziś rewia ... „Od czego mamy Rząd?“.

TEATR KAMERALNY: Dziś wesoła komedia, przy współudziale i w opracowaniu reżyserskim Karola Adwentowicza p. t.: „By rozum był przy młodości“.

TEATR „8.15“ daje codziennie „Krysię Leśniczankę“.

INSTYTUT REDUTY: Dziś o g. 4 po poł. i o 8 m. 10 wieczór komedia A. Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina“.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): komedia H. Sudermana — „Walka motyli“.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 7): „Prawda zwycięża“.
ATLANTIC: „Wiosna nad Sekwaną“
ANTINEA: Władca z Emilem Janingsem.
ACRON: „Piętro wyżej“ i „Klub karaluchów“.
AMOR (Elektoralna 45): „Nie ufaj mężczyźnie“ i „Błękitna parada“.
AS: „Bohater“ z Wallacem Beery.
BAŁTYK: „Pod fałszywym oskarżeniem“.
BIS: (Elektoralna 21): Czarny Orzeł“ i „Pierwszy pocałunek“.
CASINO: „Dama Pikowa“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: „Piętno przeszłości“.
CZARY: „Człowiek, który żył dwa razy“ i „Kariera panny Joanny“.
EDEN (Marszałk. 31a): „Tarzan i zielona bogini“ i „Przygoda telefonistki“.
ELITE: „Zawiniłam“ i „Niewiniątko“.
EUROPA: „Agentka h. 21“.
FAMA: „Za nawiasem życia“.
FILHARMONIA: „Motyl hiszpański“.
FLORIDA (Żelazna 61): „Towarzysze broni“ i „Wesoły donżuan“.
FORUM (Nowowiniarska 14): „King Kong“ i Sam Dodsworth“.
HOLLYWOOD: „Gasparone“.
HELIOS: „Dziewczęta z Nowolipek“ i „Buster Keaton“.
IMPERIAL: „Muzyka dla Ciebie“.
ITALIA: „Alarm w Pekinie“.
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Błękitna parada“ i „Toni z Wiednia“.
KOMETA (Chłodna 49): „Bohaterowie naszych czasów“ i rewia.
MAJESTIC: „Świat mówi o nas“.
MARS: „Robert i Bertrand“. winny“ i „Ostatni Mohikanin“.
MUCHA (Długa 10): „Dunia, córka poczmistrza“ i film polski.
MEWA: „Jadzia“ i „Zamek tajemnic“.
METRO: „Orzeł leci do Chin“ i „Walka z sobowtórem“.
MASKA: „Romeo i Julia“ i „Niewidzialny promień“.
MIEJSKI (Długa 25): „Dama na dwa tygodnie“.
NOWA TOMBOLA: „Ostatnia noc skazańca“ i „Detektyw Helena Garfield“.
PAN: „Cień Szanghaju“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Ich stu i ona jedna“ z Deanną Durbin i „Dorożkarz Nr. 13“.
PALLADIUM: „Ósma żona Sinobrodego“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Czar cyganerii“ i „Concertina“.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Statek niewolników“ i „Wróg kobiet“.
PRAGA (Targowa 71): „Magiczny klucz“ i dod.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10) „Tylko raz kochała“ i „Jej obrońcy“.
RAJ: „Płomienne serca“ i dodatki.
RIALTO: „Dwaj więźniowie pani Vicki“.
RIVIERA: „Żółty pył“ oraz dodatki.
ROMA: (Nowoggrodzka 49): „Astrolog“.
ROXY (Wolska 14): „Włóczęgi północy“ i „Toni z Wiednia“.
SOKÓŁ: „Szalona Claudette“ i „Prawo młodości“.
SORENTO: „Płomienne serca“ i „Miki kapelmistrzem“.
STYLOWY: „Dżentelmen wierzy kobiecie“.
STUDIO: „Indyjski grobowiec“.
SYRENA (Inżynierska 4): „Nie całuj w kinie“ i „Cyrk Barnuma“.
ŚWIAT (Żoliborz): „Czarujące oczy“ i „Moja Panna Mama“.
ŚWIATOWID: „Dzisiejsza miłość“.
SFINKS (Senatorska 29): „Za zasłoną“ i „Tęcza dodatków Disneya“
ŚWIT (N. Świat 19): „Jej obrońcy“ (Flip i Flap).
TON (Puławska 39): „Wzgardzona“.
MUCHA: „Zemsta Tarzana“.
UCIECHA: „Zemsta Tarzana“.
UNIA (Dzika 9): „Gdy jesteś zakochana“ i rewia.
WANDA: „Port Artura“ i rewia artystyczna.
VICTORIA: „Kalif Badgadu“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.